DZIŚ 4 STRONY

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, sobota 17 stycznia 1953 r. 14 (843) B Cena 20 gr

Pozdrawiamy bohaterską młodzież koreańską w dniu jej wielkiego święta

17 stycznia mija siódma rocznica powstania Związku Demokratycznej Młodzieży Korei. Swoje święto obchodzi młodzież koreańska w warunkach ciężkich zmagań z imperializmem amerykańskim, który przed dwoma i pół laty wtargnął do Korei.

Chlubną drogę przeszedł Związek Demokratycznej Młodzieży Korei od chwili swego powstania. Wychował w swoich szeregach setki tysięcy płomiennych patriotów. Prowadził młodzież koreańską w warunkach pokojowego budownictwa i dziś prowadzi ją do walki z imperialistycznym napastnikiem. Związek Demokratycznej Młodzieży Korei jest pierwszym, bojowym pomocnikiem Koreańskiej Partii Pracy.

Z okazji swego święta redakcja „Mindżu Czeń-nen", centralnego organu Komitetu Centralnego Związku Demokratycznej Młodzieży Korei nadesłała do redakcji „Sztandaru Młodych" następujący list:

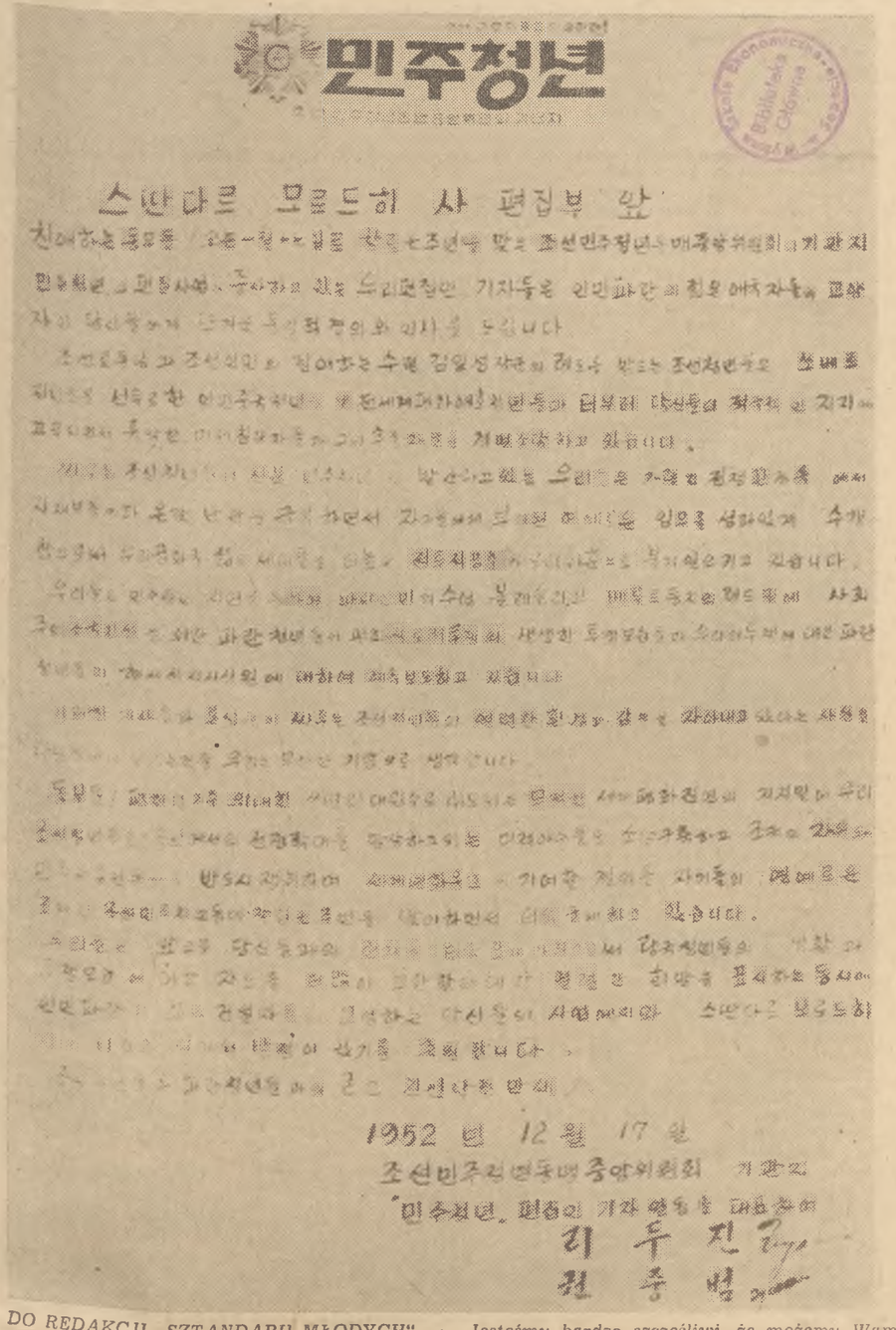

DO REDAKCJI „SZTANDARU MŁODYCH"

Drodzy Przyjaciele! Witając 17 stycznia — dzień siódmej rocznicy utworzenia Związku Demokratycznej Młodzieży Korei, my, pracownicy redakcji „Mindżu Czeń-nen" — organu Centralnego Komitetu Związku, przesyłamy Wam, wychowawcom młodych patriotów Polski Ludowej, słowa szacunku i braterskie pozdrowienia.

Pod kierownictwem Partii Pracy Korei i ukochanego wodza narodu koreańskiego Kim Ir Sena, młodzież koreańska silna poparciem młodzieży Chin Ludowych, Związku Radzieckiego, Polski i miłującej pokój młodzieży całego świata nie ustaje w walce i zadaje ciężkie ciosy zwyrodniałym agresorom amerykańskim i ich sługusom.

My, pracownicy redakcji „Mindżu Czeń-nen", organu walczącej młodzieży Korei, w warunkach zaciętej wojny, przezwyciężając wiele trudności z honorem wykonujemy powierzone nam zadania i mobilizujemy młode pokolenie naszej Republiki do jeszcze wspanialszych osiągnięć w walce i pracy.

Na łamach „Mindżu Czeń-nen" często piszemy o twórczej pokojowej pracy polskiej młodzieży, idącej drogą wskazaną przez wodza narodu polskiego, towarzysza Bolesława Bieruta, o pracy, której celem jest zbudowanie Polski Socjalistycznej I często piszemy o braterskiej pomocy i poparciu, jaką okazuje nam w naszej walce młodzież polska.

Jesteśmy bardzo szczęśliwi, że możemy Wam zakomunikować o tym, iż takie notatki i artykuły wywołują olbrzymie zainteresowanie i uczucie głębokiej wdzięczności wśród walczącej młodzieży Korei.

Przyjaciele!

W dniu 7-mej rocznicy utworzenia naszego drogiego każdemu z nas Związku Demokratycznej Młodzieży Korei—my, młodzież koreańska— czując dłoń braterskiej pomocy niezwyciężonego, światowego obozu pokoju, na którego czele stoi Wielki Chorąży Pokoju — Stalin — zapewniamy Was o naszej niezłomnej decyzji: bić i gromić zdziczałe bestie imperialistyczne, wywalczyć i obronić wolność, niepodległość i jedność ojczyzny, a tym samym wnieść swój wkład w sprawę obrony pokoju na całej kuli ziemskiej.

Gorąco pragniemy, aby łączność z Wami, polskimi przyjaciółmi, była jak najbliższa, aby następowała wymiana materiałów między nami o życiu, pracy i walce młodzieży obu krajów.

Życzymy Wam, Przyjaciele z redakcji „Sztandaru Młodych", wielkich sukcesów w wychowaniu młodych budowniczych Polski Ludowej.

Niech żyje niewzruszona przyjaźń i jedność młodzieży Korei i Polski!

W imieniu redakcji „MINDŻU CZEŃ-NEN" Centralnego Organu KC Zw. Dem. Młodz. Korei

LI DU DIN
KUON DIUNG BEM

Redakcja „Sztandaru Młodych" skierowała do redakcji „Mindżu Czeń-nen" odpowiedź następującej treści:

DRODZY PRZYJACIELE!

Ze wzruszeniem czytaliśmy Wasz list, który nadszedł do nas z dalekiej, bohaterskiej Korei. Czytaliśmy go jak dumny meldunek z frontu walki nieugiętej młodzieży koreańskiej o wolność, przeciwko zaciętym wrogom niepodległości narodów i pokoju — imperialistom amerykańskim.

Walka i postawa narodu koreańskiego i jego wspaniałej młodzieży, walka prowadzona pod przewodem Partii Pracy Korei i towarzysza Kim Ir Sena — jest przedmiotem podziwu i najwyższego uznania ze strony narodu polskiego i milionów młodzieży polskiej. Wiemy bowiem, że każdy dzień Waszej walki służy świętej sprawie utrzymania pokoju na świecie i umocnienia przyjaźni między narodami.

Naród polski wie dobrze, co oznacza imperializm, naród polski poznał barbarzyństwo imperialistyczne w latach drugiej wojny światowej, kiedy do naszej Ojczyzny wtargnęły hordy hitlerowskie, niszcząc, paląc i mordując. Wiele pięknych polskich miast zostało zniszczonych. Legła również w gruzach stolica naszej Ojczyzny — Warszawa. Lecz dziś, po ośmiu latach wolności rośnie nowa Warszawa, piękniejsza niż była — serce socjalistycznej Polski. I wierzymy głęboko, że również stolica Waszej Ojczyzny — bohaterski Phenian, obrócony przez imperialistycznych piratów w ruiny — powstanie do życia na nowo, tak jak powstanie do życia wyzwolona Korea. Dokona tego Wasz naród i młodzież.

Drodzy Przyjaciele z redakcji „Mindżu Czeń-nen"!

W związku ze świętem bohaterskiej młodzieży koreańskiej przesyłamy Wam najserdeczniejsze życzenia dalszych sukcesów w Waszej tak trudnej i odpowiedzialnej pracy. Przekażcie również całej młodzieży Korei braterskie gorące pozdrowienia od polskiej młodzieży, która ofiarną pracą dla swojej Ludowej Ojczyzny, kierowana przez swego nauczyciela — towarzysza Bolesława Bieruta razem z Wami walczy o utrwalenie pokoju na świecie — przeciwko niebezpieczeństwu imperialistycznej agresji!

Niech żyje przyjaźń młodzieży koreańskiej i polskiej!

Wieczna hańba imperialistom — niszczycielom Waszej pięknej Ojczyzny!

Redakcja „SZTANDARU MŁODYCH"
Warszawa

Dziś na stronie 4 drukujemy korespondencję własną z Korei pt. „Młodzież niezwyciężonej Korei".

Prezes Rady Ministrów Bolesław Bierut zwiedził teren budowy Pałacu Kultury i Nauki

Dnia 15 bm. Prezes Rady Ministrów tow. **Bolesław BIERUT** w towarzystwie członków Biura Politycznego KC PZPR oraz członków Rady Państwa i Rządu zwiedził teren budowy Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie.

Zwiedzających powitali: naczelny inżynier **L. N. Szczypakin** oraz zastępcy kierownika budowy, wiceministra inżyniera **G. A. Karawajewa,** inżynier **G. I. Baskakow** i inżynier **A. N. Pieczonkin.** Szczególne zainteresowanie zwiedzających wzbudziła potężna mechanizacja i technika procesu budowy oraz tempo rozwoju prac, znajdujących się w pełnym biegu mimo niskiej temperatury.

★

Obecnie największe nasilenie robót koncentruje się przy budowie części wysokościowej Pałacu Kultury i Nauki. Brygady robocze montują czwartą kondygnację szkieletu bocznych fragmentów części wysokościowej.

Na pozostałych odcinkach budowy trwają prace murarskie i fundamentowe.

Stale podnosić swą wydajność – oto zadanie młodych patriotów

19 młodzieżowych brygad szturmowych walczy o plan w Zakł. Optycznych w Warszawie

W Państwowych Zakładach Optycznych w Warszawie w okresie Zlotu i przed wyborami młodzi robotnicy utworzyli 10 brygad szturmowych.

W ostatnich miesiącach, kiedy ruch pionierski ogarnął cały kraj — w Zakładach Optycznych utworzono dziewięć dalszych brygad szturmowych. Młody ślusarz **Sapiński** — pierwszy założył brygadę remontową. Za nim poszedł **Woźniak, Kurowski, Chodubski** i inni. Brygady szturmowe sięgające po miano brygad pionierskich postawiły sobie za zadanie — pomagać tam, gdzie grozi niewykonanie planu.

Dla usprawnienia swej pracy członkowie brygad postanowili z.. yć nowe kwalifikacje przy jednoczesnym dalszym podnoszeniu znajomości fachu ślusarskiego. Już dziś tow. **Sapiński** jest nie tylko samodzielnym ślusarzem, ale umie także obsługiwać obrabiarkę.

Dzięki ofiarnej pracy brygad remontowych oddział wykonał plan na miesiąc przed końcem roku. Z nowym rokiem przystąpiło do produkcji kilka dalszych brygad szturmowych, które zawarły między sobą umowy o współzawodnictwie. Brygada **Woźniaka** w pierwszych dniach stycznia wykonywała zgodnie z zobowiązaniem 185 proc. normy. Poważnym bodźcem do podnoszenia wydajności pracy była Uchwała Rządu z dnia 3 stycznia — dziś brygada osiąga już 197 proc. normy. Podobnie **Sapiński** podniósł wydajność ze 180 do 200 proc. W dziale maszyn optycznych brygada **Chodubskiego** podniosła wydajność ze 189 proc. do 198 proc. Kiedy w końcu tygodnia niespodziewanie powstała konieczność przeprowadzenia remontu maszyny optycznej — członkowie brygady postanowili przeprowadzić remont w jeden dzień, zamiast przewidzianych harmonogramem 4 dni. Zobowiązanie to wykonali.

STAS

★

Realizując plan produkcyjny w grudniu 1952 r. w 102.1 proc. załoga Zakładów Wytwórczych Urządzeń Radiowych wykonała tym samym z nadwyżką po raz czterdziesty dziewiąty z rzędu swoje zadania miesięczne.

Od pierwszego dnia pracy załoga nie ustaje w walce o przyspieszenie rytmu produkcji. Przoduje w tym młodzież. **Inicjatorka ruchu współzawodnictwa wielowarsztatowego w nawijalni ZMP-ówka Maria Nowak uzyskuje przy dwu nawijarkach ponad 250 proc. normy.**

W oddziale mechanicznym brygady młodzieżowe zainicjowały współzawodnictwo o szybsze wykonanie zadań czwartego roku Planu 6-letniego.

Bodźcem w szerokiej mobilizacji załogi do walki o lepsze wyniki w pracy jest Uchwała Rządu z 3 bm.

★

W szeregu zakładów pracy liczni robotnicy zgłaszają chęć przejścia do pracy akordowej, zamiast jak dotychczas—dniówkowej. W przejściu na akord widzą oni możliwości zwiększenia swych żarobków, co ma dla nich szczególne znaczenie obecnie, w warunkach uporządkowania rynku.

Do robotników, którzy przeszli na akord, należy m. in. Kazimierz **Gawlita,** pracownik działu mechanicznego jednego z zakładów metalurgicznych. Gdy dowiedział się w zakładowym punkcie informacyjnym, o ile powiększy się obecnie jego zarobek, oświadczył:

„Myślę, że będę mógł zarobić jeszcze więcej przy pracy akordowej. Obecnie po Uchwale Rady Ministrów chciałbym jak najprędzej przejść na akord. Wtedy im lepiej będę pracował, tym więcej zarobię".

W woj. krakowskim jedni z pierwszych przeszli z pracy dniówkowej na akordową robotnicy przodujących zakładów im. **Szadkowskiego.** Pracę akordową rozpoczęło tu w pierwszej dekadzie stycznia br. 65 przodujących robotników.

W odpowiedzi na wezwanie załogi CDT w Warszawie

Na Apel załogi **CDT w Warszawie,** wzywający pracowników handlu uspołecznionego do współzawodnictwa o tytuł najlepszej brygady, najlepszego stoiska i najlepszego sprzedawcy odpowiedziały już załogi wielu warszawskich placówek handlu. Sztafeta przebiegła przez wszystkie PDT stolicy i w dniu 15 bm. przejęła ją młodzież **WSS Wola.**

W świetlicy Warszawskiej Spółdzielni Spożywców na Woli zebrały się delegacje poszczególnych sklepów. Na salę wchodzi sztafeta PDT — Żoliborz. Czytają swoje zobowiązanie:

„Postanawiamy wykonać plan obrotu za miesiąc styczeń w 105 proc. Podniesiemy na wyższy poziom obsługę klientów. Do spisania umowy o współzawodnictwie wzywamy młodzież WSS w dzielnicy Wola".

Tow. Zawieska ze sklepu nr 35 melduje w imieniu młodzieży WSS: **„Doceniając Uchwałę Rządu i pragnąc w jak największym stopniu przyczynić się do jej realizacji postanawiamy usprawnić obsługę klientów. Będziemy uważnie wysłuchiwać życzeń kupujących i dbać o estetyczny wygląd sklepu".**

Padają dalsze meldunki. M. innymi młode ekspedientki ze sklepu nr 68 zobowiązują się dopilnować swoich dostawców-piekarzy do przestrzegania terminów dostawy pieczywa.

Zobowiązania młodzieży z całej dzielnicy pozwolą WSS zwiększyć wydajność pracy o **7 proc.**

— przekroczyć miesięczne plany obrotu towarowego o 4 proc.,

— przygotować 16 sprzedawców do objęcia stanowiska kierowników sklepów.

Sztafetę WSS Wola przejęła młodzież Miejskiego Handlu Mięsem i Warszawskich Zakładów Mięsnych.

STAS

Załogi POM-ów na Wybrzeżu rzucają hasło współzawodnictwa

Załogi dwóch przodujących Państwowych Ośrodków Maszynowych Wybrzeża — w Pucku i Żagnie — rozumiejąc zadania, jakie je czekają w czwartym roku Planu 6-letniego w walce o podniesienie plonów, o dalszy rozwój i umocnienie spółdzielczości produkcyjnej — przystąpiły do współzawodnictwa o jak najstaranniejsze i jak najszybsze przeprowadzenie remontu traktorów i innych maszyn rolniczych. Jednocześnie załogi tych POM-ów wezwały pracowników wszystkich POM-ów w kraju do rozwijania współzawodnictwa w remontach zimowych na podstawie umów między dwoma ośrodkami.

Dzięki usprawnieniu pracy, lepszej jej organizacji i należytemu wykorzystaniu dnia roboczego, w okresie wykonywania podjętych zobowiązań dokonano — również poza planem — remontu silnika spalinowego i 5 snopowiązałek, w 100 proc. zakończono remonty żniwiarek, a na ukończeniu są prace przy naprawach kosiarek.

Z zapałem pracują grupy remontowe, rozumiejąc, że staranne i terminowe wykonanie przez nich zadań to warunek terminowego rozpoczęcia kampanii wiosennej i gwarancja należytego jej przeprowadzenia.

Jeszcze bardziej zmobilizowała załogę POM w Pucku do podniesienia wydajności pracy Uchwała Rady Ministrów z dnia 3 stycznia br. Brygadzista **Leon Ratke** mówi m. in.: **„Załoga naszego POM-u z uznaniem powitała Uchwałę Rady Ministrów, która zachęca nas do zwiększania zarobków przez podniesienie wydajności pracy. A warunki ku temu istnieją przede wszystkim w czasie kampanii remontowej".**

★

W ostatnich tygodniach w wielu powiatach podczas uroczystych sesji powiatowych rad narodowych, rozpoczęto odznaczanie przodujących hodowców trzody chlewnej odznaką „Wzorowy hodowca". Odznakę tę, nadawaną przez Państwo za wysokie osiągnięcia w hodowli trzody chlewnej oraz za rzetelne wywiązywanie się z dostaw obowiązkowych, otrzymało dotychczas 126 hodowców - członków spółdzielni produkcyjnych i gospodarzy indywidualnych.

Wysokie odznaczenia państwowe otrzymali czołowi artyści polscy

Uchwałą Rady Państwa z dnia 15 stycznia 1953 r. nadane zostały wysokie odznaczenia państwowe polskim zespołom i solistom, biorącym udział w występach artystycznych na terenie Związku Radzieckiego.

Orderem „Sztandar Pracy" I klasy został odznaczony zespół **Państwowej Opery im. Stanisława Moniuszki w Poznaniu** za wybitne osiągnięcia artystyczne oraz za popularyzację polskiej sztuki operowej w kraju i za granicą, a zwłaszcza za wysoki poziom ideowo-artystyczny przedstawień operowych w Moskwie w dniach od 13 grudnia 1952 r. do 12 stycznia 1953 r.

Orderem „Sztandar Pracy" II klasy został odznaczony **Państwowy Ludowy Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze"** za wysoce artystyczne opracowanie i wzbogacenie polskich pieśni i tańców ludowych, upowszechnienie ich w kraju i popularyzację za granicą, zwłaszcza w dniach od 3 do 12 stycznia br. w Moskwie.

Orderem „Sztandar Pracy" I klasy został odznaczony dyrektor i kierownik artystyczny Państwowej Opery w Poznaniu **prof. Walerian Bierdiajew,** za wybitny wkład pracy w przygotowanie zespołu operowego do występów w Moskwie, jak również za systematyczne podnoszenie poziomu artystycznego Opery.

Orderem „Sztandar Pracy" I klasy została odznaczona najwybitniejsza polska pianistka młodego pokolenia **Halina Czerny-Stefańska,** za wybitny wkład pracy, stałe podnoszenie poziomu swej sztuki pianistycznej i popularyzację polskiego repertuaru fortepianowego w kraju i za granicą.

Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski została odznaczona **Wanda Wiłkomirska,** artystka skrzypaczka, laureatka II Konkursu Skrzypcowego im. Henryka Wieniawskiego oraz wielu innych konkursów międzynarodowych.

Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski odznaczeni zostali wybitni polscy soliści operowi:

Maria Foltyn, artystka-śpiewaczka, solistka Państwowej Opery w Warszawie.

Antonina Kawecka, artystka - śpiewaczka, solistka Państwowej Opery im. Stanisława Moniuszki w Poznaniu.

Wacław Domieniecki, artysta - śpiewak, solista Państwowej Opery im. Stanisława Moniuszki w Poznaniu.

Aleksander Klonowski, artysta - śpiewak solista Państwowej Opery im. Stanisława Moniuszki w Poznaniu.

Ponadto nadane zostały odznaczenia państwowe szeregu innym wybitnym artystom Opery Poznańskiej.

102 rekordy WP, 52 rekordy Polski, 1 rekord świata

Przodujący żołnierze-sportowcy złożyli meldunek Marszałkowi Polski Konstantemu Rokossowskiemu

W związku z zakończeniem 1952 r. czołowi sportowcy Ludowego Wojska Polskiego złożyli Wiceprezesowi Rady Ministrów Marszałkowi Polski — Konstantemu Rokossowskiemu meldunek, w którym donoszą o dalszych postępach, jakie poczynili w minionym okresie.

Podkreślając na wstępie doniosłą rolę kultury fizycznej, która rozwija się dzięki troskliwej opiece Rządu, Partii i Dowództwa, dzięki wspaniałym warunkom, jakie stworzyła Władza Ludowa oraz uwypuklając wielkie korzyści, jakie przynoszą doświadczenia przodujących w świecie sportowców radzieckich — czołowi sportowcy Wojska Polskiego, piszą m. in. w meldunku:

„Osiągnięcia nasze w dziedzinie sportu postawiły nas w szeregu przodujących sportowców Polski Ludowej.

Startując w imprezach ogólnokrajowych i międzynarodowych zdobyliśmy wiele zaszczytnych tytułów, uzyskaliśmy wiele wybitnych wyników przyczyniając się do szerokiej popularyzacji sportu wojskowego.

Na bazie masowości sportu, o którego poważnym rozwoju świadczy zdobycie odznak SPO przez 70 proc. ogólnego stanu żołnierzy Ludowego Wojska oraz uzyskanie klas sportowych: mistrzowskiej, I, II i III przez 3.611 zawodników, wyrastają coraz to nowi utalentowani sportowcy. To wskazuje na słuszną drogę, po jakiej kroczy sport Ludowego Wojska.

W oparciu o młode kadry zawodnicze zdobyliśmy w roku 1952 drużynowe mistrzostwa Polski w 10 dyscyplinach sportu.

Siatkarze CWKS zdobyli wiosną br. Puchar Polski. W rozgrywkach piłki nożnej o Puchar Polski drużyna CWKS zajęła drugie miejsce. Koszykarze CWKS w rozgrywkach o Puchar Polski zdobyli drugie miejsce, a w rozgrywkach o mistrzostwo Polski zajęli zdecydowanie pierwsze miejsce w swej grupie.

Kolarze wygrali ogólnopolskie wyścigi: Dookoła Polski, Dookoła Warmii i Mazur, Warszawa — Radom — Lublin — Warszawa, pasmem Gór Świętokrzyskich.

Indywidualne tytuły mistrzów Polski w roku 1952 zdobyło 47 zawodników, a tytuły wicemistrzów Polski 63 zawodników, podczas gdy w roku 1951 tytuły mistrzów zdobyło 34 zawodników, a wicemistrzów 28 zawodników.

W r. 1952 zostały pobite 102 rekordy Wojska Polskiego, 52 rekordy Polski i 1 rekord świata.

Pion sportu Wojska Polskiego reprezentuje 4 zasłużonych mistrzów sportu, 23 mistrzów sportu. W roku 1951 posiadaliśmy czterech zasłużonych mistrzów sportu i czterech mistrzów sportu.

32 zawodników i zawodniczek Wojska Polskiego reprezentowało naszą Ojczyznę na VI zimowych Igrzyskach Olimpijskich w Oslo i XV Igrzyskach Olimpijskich w Helsinkach.

W 1952 r. 25 zawodników osiągnęło wyniki równające się klasie mistrzowskiej, a 198 klasie pierwszej.

Również młodzi wychowankowie CWKS — juniorzy sekcji lekkoatletycznej zdobyli mistrzostwo Polski, zaś koszykarze — wicemistrzostwo. Dosłanymi wynikami mogą pochwalić się juniorzy sekcji pływackiej CWKS, którzy pobili szereg rekordów Polski".

W zakończeniu meldunku czytamy:

„My, czołowi sportowcy WP zapewniamy Was, Obywatelu Marszałku, że nie poprzestaniemy na dotychczasowych osiągnięciach, lecz będziemy w dalszym ciągu sumiennie i uczciwie pracować nad podniesieniem wyników i kwalifikacji sportowych, nad podniesieniem uświadomienia politycznego i wyszkolenia bojowego, by móc godnie reprezentować sport Ludowego Wojska Polskiego, wychowywać i przysposabiać młodzież naszego kraju do twórczej pracy nad realizacją wielkiego Planu 6-letniego oraz do obrony granic naszej ukochanej Ojczyzny — Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej".

Trwają przygotowania do obchodów 8 rocznicy wyzwolenia miasta bohatera - Warszawy

Mija 8 lat od pamiętnego dnia styczniowego, w którym żołnierze radzieccy i polscy wyzwolili Warszawę — miasto zgliszcz i ruin. Dziś na miejscu ruin powstają nowe bloki mieszkalne, nowe fabryki, szerokie nowoczesne ulice, place i parki. Wbrew zbrodniczym planom hitlerowców i ich mocodawców z Ameryki a również wbrew wysiłkom polskich faszystów w rodzaju Borów i Andersów Warszawa tętni nowym, radosnym i twórczym życiem.

Dumny ze swoich wspaniałych osiągnięć i pełny wdzięczności dla braterskich narodów Związku Radzieckiego oraz ich Wielkiego Wodza **Generalissimusa Stalina** za wyzwolenie i za pomoc w odbudowie obchodzić będzie lud stolicy ósmą rocznicę wyzwolenia swojego miasta.

Dnia 16 bm. w godzinach popołudniowych odbędzie się na Placu Konstytucji capstrzyk młodzieży warszawskiej, która przemaszeruje następnie ulicami miasta. Uroczysta akademia odbędzie się dnia 17 bm. w Hali Sportowej.

W dniach tych w warszawskich zakładach pracy, w szkołach i instytucjach odbywać się będą liczne akademie i wieczornice, na których oficerowie Wojska Polskiego — uczestnicy walk o wyzwolenie stolicy mówić będą o wypadkach tych wielkich w historii naszego narodu dni. Na ulicach miasta zorganizowane zostaną liczne wystawy, obrazujące dotychczasowy postęp odbudowy oraz wspaniałe perspektywy rozwoju naszej stolicy w Planie 6-letnim.

Gorąco witani powrócili z ZSRR artyści polscy do Stolicy

Minister Sokorski w rozmowie z pianistką Haliną Czerny-Stefańską i skrzypaczką Wandą Wiłkomirską. Foto — CAF

W dniu 15 bm. po dłuższym pobycie w Związku Radzieckim, powróciły do kraju: Zespół Państwowej Opery im. Stanisława Moniuszki w Poznaniu, Państwowy Zespół Ludowy Pieśni i Tańca „Mazowsze" oraz artystki Halina Czerny - Stefańska i Wanda Wiłkomirska. Wraz z artystami powrócił wiceminister Kultury i Sztuki J. Wilczek.

Powracających artystów witali na Dworcu Głównym w Warszawie: minister Kultury i Sztuki **W. Sokorski,** wiceprzewodniczący ZG TPP-R **S. Matuszewski,** sekretarz generalny KWKZ amb. **J. K. Wende,** przedstawiciele Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz liczni przedstawiciele świata artystycznego i delegacje młodzieży szkół artystycznych. Obecny był przedstawiciel WOKS w Polsce **J. G. Safirow.**

★

Z entuzjazmem witała Warszawa doskonały zespół Opery w Poznaniu i swoich ulubionych artystów: zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze", pianistkę Halinę Czerny-Stefańską, skrzypaczkę Wandę Wiłkomirską i innych.

„...Spotkał nas wielki zaszczyt"... powiedział w swym przemówieniu powitalnym min. Kultury i Sztuki Sokorski, wspominając niezapomniany koncert muzyki i pieśni polskiej w Teatrze Wielkim w ZSRR, na który przybył towarzysz STALIN wraz ze swymi najbliższymi współpracownikami i po którym rząd ZSRR postanowił przyznać polskim artystom wysoką nagrodę pieniężną.

Twarze artystów jaśnieją szczęściem i wzruszeniem. Co raz to ktoś podchodzi i ściska im ręce, wręcza kwiaty.

Oto w imieniu przybyłych przemawia Bierdiajew, dyrektor Opery Poznańskiej. Końcowe jego słowa giną wśród okrzyków. — Niech żyje przyjaźń polsko-radziecka! Niech żyje Wielki STALIN!

Jakie korzyści dają chłopom nowe warunki kontraktacji żywca

Uchwała Rady Ministrów z dn. 3.I, ograniczając kułacko-spekulanckie machinacje, opierające się na śrubowaniu cen za produkty rolnicze sprzedawane miastu, stwarza przed chłopami pracującymi, którzy nie w spekulacji, lecz we własnej pracy widzą źródło podnoszenia swoich dochodów, dodatkowe możliwości rozwoju swych gospodarstw.

Możliwości te osiągają chłopi przede wszystkim dzięki korzystnym warunkom nowej umowy kontraktacyjnej.

Wysokie ceny za żywiec sprzedawany państwu — niskie ceny za pasze sprzedawane przez państwo

Uwagę każdego rolnika zapoznającego się z nowymi warunkami kontraktacji zwraca przede wszystkim fakt, że **ceny żywca zostały znacznie podwyższone, ceny zaś za pasze** (śrutę, otręby), **sprzedawane przez państwo hodowcom, pozostały na tym samym co przedtem poziomie.**

Tak więc za każdy kilogram sztuki klasy np. ekstrasłoninowej hodowca otrzymuje 15.90 zł. — 14.80 zł. lub 13.90 zł. w zależności od tego, w jakiej strefie leży powiat. Za kilogram zakontraktowanej sztuki bekonowej pierwszej klasy ustalono cenę (również w zależności od strefy) 16.35 zł. i 15.15 zł. lub 14.25 za jeden kg.

Ceny za kg. żywca niższej klasy są odpowiednio niższe, niemniej jednak oblicza się, iż przeciętna cena 1 kg. żywca sprzedawanego według nowych warunków umowy, nie jest niższa niż 12 zł.

Wyższe ceny obowiązują również przy sprzedaży cieląt rzeźnych. Jeśli posiadać one będą w chwili sprzedaży wagę 100 — 120 kg. hodowca (po wypełnieniu obowiązkowych dostaw) uzyska cenę 7.50 zł. za kg. żywca. Ponadto za każdą sprzedaną sztukę uzyskuje on obniżenie obowiązkowych dostaw mleka o 300 litrów.

Ceny są jak widać wysokie, podnoszące znacznie opłacalność hodowli w gospodarstwie chłopskim.

Państwo pragnąc iść na rękę chłopom mało i średniorolnym, podwyższając ceny za żywiec, nie podwyższyło cen za sprzedawaną przy kontraktacji paszę, przy czym ilość tych pasz została zwiększona. I tak w okresie od 1 stycznia do 31 maja i od 1 września do 31 grudnia za każdy dostarczony kilogram żywca ponadobowiązkowo hodowca ma prawo nabyć 1 kilogram pasz treściwych. W miesiącach zaś letnich (od 1 czerwca do 31 sierpnia) — 2 kg. pasz treściwych.

Jest to szczególnie ważne dla małorolnych i części średniorolnych chłopów, którzy tym sposobem w znacznym stopniu uniezależnią się od kupowania pasz u bogaczy. Jak wielkie to ma dla mało i średniorolnych chłopów znaczenie widać choćby z tego, że podczas kiedy cenę za 1 metr otrąb bogacze wyśrubowali do 160 zł, państwo sprzedaje hodowcom otręby po 37.50 zł za metr.

Również w interesie chłopów pracujących jest i ten punkt Uchwały, który zapewnia im możność zaciągnięcia pożyczki w sumie 200 zł przy podpisywaniu umowy kontraktacyjnej — dzięki czemu uzyskują oni możność kupna prosiąt do hodowli. Podobną zaliczkę otrzymują hodowcy kontraktujący bydło rzeźne.

Korzyści, jakie osiągają chłopi z nowych warunków kontraktacji, nie ograniczają się tylko do podwyższenia cen za kilogram żywca i utrzymania na poprzednim niskim poziomie cen za paszę.

Jak mówi Uchwała, **każdy hodowca dostarczając państwu żywiec ponadobowiązkowo ma prawo do kupna za każdy kilogram żywca 4 kg węgla, ponadto za każdą dostarczoną sztukę 4 m płótna. Węgiel i płótno sprzedawane będą po cenie niższej o 10%, od ogólnie obowiązującej.** Już przy podpisaniu umowy kontraktacyjnej chłop ma prawo nabycia 50 kg pasz i 200 kg węgla.

A teraz policzmy

Jak poważnie warunki te wpłyną na podniesienie dochodowości gospodarstw chłopskich łatwiej będzie poznać na przykładzie jednego z nich.

Oto obywatel **Kolano Anzelm**, zamieszkały w gromadzie **Siebierz** gm. **Markowa** pow. **Przeworsk**, właściciel 2.79 ha — jest wzorowym hodowcą. Po wywiązaniu się ze wszystkich obowiązków wobec państwa **sprzedał on w ubiegłym okresie 7 szt. bekonów o łącznej wadze 625 kg.** Obywatel Kolano obecnie niewątpliwie wzmoże jeszcze bardziej hodowlę. Policzmy jednak, ile uzyskałby sprzedając tę samą ilość tuczników w nowych warunkach:

Za 625 kg żywca licząc po **14.25 zł** za kg otrzyma on **8.927,25 zł.** Ponieważ za każdy dostarczony kilogram przysługuje mu kupno 4 kg węgla, **będzie mógł kupić 2 i pół tony węgla.** Jak wiadomo za każdą dostarczoną sztukę żywca ma prawo nabyć 4 m płótna. **Ob. Kolano będzie więc mógł kupić 28 metrów płótna, płacąc tak za węgiel, jak i za płótno o 10% mniej niż w sklepie. Ponadto będzie on mógł nabyć po niskiej cenie około 8 kwintali paszy** (przyjmując, że dwie sztuki sprzeda w miesiącach letnich, kiedy za jeden kg żywca nabyć można 2 kg śruty).

W tym rachunku organiczyliśmy się tylko do trzody chlewnej, nie biorąc pod uwagę bydła rzeźnego, które ob. Kolano — tak jak zresztą i inni rolnicy — może mieć na sprzedanie. Ale i tak widać, że nowe warunki kontraktacji zapewniają wysoki dochód nawet niewielkiemu — prawie 3-hektarowemu gospodarstwu.

Tu mógłby ktoś powiedzieć, że nie każdy przecież ma na sprzedanie tyle sztuk co ob. Kolano i są chłopi, którzy mają więcej ziemi, a hodowali dotąd mniej świń.

Rzecz w tym, żeby hodowali więcej. Państwo, ustanawiając tak korzystne warunki, pragnie zachęcić chłopów do intensywniejszej hodowli trzody, do częstszej sprzedaży, by tym samym, podnosząc dochodowość swojego gospodarstwa, dostarczali ludności pracującej miast jak najwięcej mięsa.

Istnieją u nas wszelkie warunki do tego, aby gospodarstwa wzmogły hodowlę. Państwo poprzez szeroką sieć bezpłatnego szkolenia rolniczego zapoznaje rolników z nowoczesnymi metodami hodowli, udziela pożyczek bezprocentowych na jej rozwój, zapewnia pomoc weterynaryjną i poradnictwo. Wykorzystując te możliwości każdy chłop może starać się o znacznie większy niż dotąd rozwój hodowli w swoim gospodarstwie.

Sprawa młodych agitatorów

Rzeczą młodych agitatorów będzie po szczegółowym zapoznaniu się z tą Uchwałą zapoznawać z nią w jak najszerszym stopniu masy chłopskie. Należy wykazywać, jak wielkie korzyści płyną z kontraktacji, jakie znaczenie ma wzrost hodowli dla budownictwa w naszym kraju, dla wzmocnienia gospodarki narodowej. Demaskować trzeba bezlitośnie bogaczy, którzy z jednej strony odciągać będą chłopa od starań o wzrost hodowli, z drugiej strony — sabotując planowy skup zboża starać się będą przysporzyć trudności państwu w zaopatrywaniu chłopów w tanią paszę, licząc, że zboże, którego nie sprzedadzą państwu, uda im się po wygórowanej cenie sprzedać chłopom.

Młodzież, która mobilizować będzie chłopów do sprawnego, terminowego wywiązywania się z dostaw szczególnie czujnie śledzić musi te machinacje bogaczy, demaskować i udaremniać je.

Od tego, jak szybko chłopi pracujący zapoznają się z Uchwałą, jak energicznie potrafią walczyć z wrogą kułacką plotką, zależeć będzie szybki wzrost pogłowia, wzrost dochodów z gospodarstw chłopów pracujących, wzrost dobrobytu.

J. WIS.

Przed 8-mą rocznicą wyzwolenia Warszawy

Jerzy Wołczyk
Przewodniczący Zarządu Stołecznego ZMP.

17 stycznia 45 r. bohaterska Armia Radziecka, u jej boku Wojsko Polskie wyzwoliły miasto wspaniałych tradycji narodu polskiego — Warszawę. Żołnierz radziecki to nie tylko wyzwoliciel Warszawy — On właśnie pomógł wskrzesić życie stolicy, budując w ciągu 6 dni most wysokowodny, pomagając w uporządkowaniu komunikacji miejskiej i kolejowej.

Rząd Radziecki udzielił naszej stolicy wybitnej pomocy, przysyłając do Warszawy transporty zboża i innych produktów, ofiarując 500 domków fińskich, 30 trolleybusów, stację radiową w Raszynie, wiele cennego sprzętu.

„Ta pomoc braterska, serdeczna, ofiarna — to pierwsza dłoń bratnia, która pomogła wskrzesić życie naszej stolicy" — mówił tow. Bierut na I Konferencji Warszawskiej PZPR w czerwcu 49 r. Niech pamiętają o tym wszyscy, którzy stąpają po ulicach odrodzonego miasta, niech przekażą przyszłym pokoleniom gorące uczucie czci i wdzięczności dla wielkiego inicjatora tej pomocy — przyjaciela Warszawy — Stalina.

Na tejże konferencji ukochany przywódca Partii i narodu polskiego tow. Bolesław Bierut wyraził zdecydowaną wolę i decyzję odbudowy i rozbudowy Warszawy słowami:

„Klasa robotnicza Warszawy wyróżniała się nie tylko wysoką kwalifikacją zawodową, ale również wysokim poziomem wiadomości politycznych i decyzji rewolucyjnej... W fabrykach warszawskich wyrósł i okrzepł mocny trzon klasy robotniczej o bogatym doświadczeniu rewolucyjnym... Naczelnym obowiązkiem i zadaniem władzy ludowej jest uczynić wszystko, aby przywrócić klasie robotniczej Stolicy jej przodującą rolę".

Lud Warszawy odpowiedział czynem. Ruszyły: Fabryka Samochodów Osobowych na Żeraniu, Zakłady im. Kasprzaka, Dom Słowa Polskiego, WZPO, Zakłady Graficzne im. Rewolucji Październikowej, Zakłady im. Dymitrowa, Zakłady Farmaceutyczne w Tarchominie, Zakłady Prefabrykacji i wiele innych.

Rozpoczęto budowę metra warszawskiego, elektrociepłowni na Żeraniu, Huty Szkła Technicznego na Służewcu, Huty Metali Szlachetnych na Bielanach.

Od dni wyzwolenia minęło 8 lat. W ciągu tych 8 lat rozbudowuje się i rośnie socjalistyczny przemysł Warszawy, rośnie i krzepnie klasa robotnicza Stolicy.

W okresie minionych lat młodzież Warszawy swą pracą i czynem budowała w trudzie wraz z mieszkańcami całej stolicy swoje miasto. Nie tylko młodzież Warszawy. To w 1946 i w 1947 roku z całego kraju ściągali do stolicy pierwsi ochotnicy pionierskiej pracy, młodzi robotnicy i chłopi wstępujący do I Batalionu Odbudowy Warszawy im. Janka Krasickiego. To oni, młodzi ZWM-owcy przebijali trasę Nowej Marszałkowskiej, w ciężkich warunkach burząc wypalone domy i usuwając gruz zamykający drogę.

Ochotniczy Batalion Odbudowy Warszawy był jednym z pierwszych przejawów nowego, socjalistycznego stosunku do pracy polskiej młodzieży.

Z każdym dniem rosną szeregi ZMP. W fabrykach, szkołach, wyższych uczelniach i gromadach. Dziś ZMP w Warszawie liczy 76.784 członków. Rozwijają się zespoły szkolenia politycznego, w których ZMP-owcy zapoznają się z wielką ideą budownictwa socjalizmu. 10.540 młodzieży ZMP-owskiej uczy się w 427 zespołach szkoleniowych. Warszawskie świetlice i domy kultury rozbrzmiewają radością naszej młodzieży. Tam pod kierunkiem wykwalifikowanych instruktorów młodzi uczą się tańców ludowych, gier towarzyskich, pieśni masowych itp. Z szeregów ZMP wywodzi się młody poseł na Sejm, brygadzista-betoniarz **Zdzisław Skórzyński** i z-ca posła warszawska murarka. ZMP-ówka **Stanisława Szarlińska.**

To ZMP-owcy z CDT w Warszawie zdając sobie sprawę z tego, że między innymi od pracowników handlu zależy pełna realizacja Uchwały Rady Ministrów z dnia 3 stycznia br. w sprawie zniesienia bonowego zaopatrzenia, regulacji cen, podwyżki płac i zniesienia ograniczeń handlu nadwyżkami produktów rolnych — zainicjowali ruch współzawodnictwa pracy o tytuł najlepszego sprzedawcy, brygady i stoiska — ogarniający pracowników poszczególnych jednostek handlowych na terenie Warszawy i całego kraju.

To z inicjatywy ZMP-owców w ub. miesiącu w tych zakładach gdzie plan produkcyjny był zagrożony powstało około 140 brygad szturmowych produkcyjnych, które energicznie likwidowały wąskie gardła produkcyjne.

ZMP w tym okresie wychował dziesiątki młodych bohaterów pracy takich jak: Maciejczak 370 proc. normy, Szumski z MDM-u 462 proc., Makowski z ZBMW-5 425 proc. normy, Walencik Tadeusz murarz — młody racjonalizator, malarz Profecki z MDM-u 372 proc., Węgliński z KAM-u 250 proc. normy, Różańska z DSP — 180 proc. normy i wielu innych.

To ZMP-owcy swym osobistym przykładem pociągają młodzież do pracy i walki o szczęście i potęgę Ojczyzny.

Dla nas, warszawskiej młodzieży, naczelnym zadaniem jest poświęcić wszystkie swe siły dla zbudowania nowej, piękniejszej i wspanialszej, nowoczesnej Warszawy. Warszawy jasnych mieszkań, w których mieszkają i będą mieszkać szczęśliwi ludzie, Warszawy — wielkiego centrum przemysłowego, Warszawy szerokich ulic i słonecznych ogrodów, Warszawy w której powstaną nowe, najpiękniejsze gmachy przyszłości — jednym słowem socjalistycznej Stolicy.

W imię tej przyszłości ponad 50 tysięcy młodych chłopców i dziewcząt bierze udział w socjalistycznym współzawodnictwie pracy, współzawodnictwie o naszą szczęśliwą przyszłość.

W imię tej przyszłości w kampanii wyborczej młodzież warszowskich zakładów pracy przysporzyła państwu dodatkowej produkcji na ok. 40 milionów złotych.

W imię tej przyszłości młodzi budowniczowie Muranowa z brygady tow. Ziarno wykonują 794 proc. normy.

W imię tej przyszłości jeszcze szybciej pracują maszyny, kierowane sprawnymi rękami i mózgiem młodych warszawskich przodowników pracy.

Chodzi o to, by koła ZMP, potrafiły ten ogień walki i czynu podtrzymać i zapalić nim całą młodzież — by przedterminowo wykonać plan przyszłości młodego pokolenia — 6-letni Plan. Wiele pracy mamy już poza sobą, wiele mamy braków, przed nami jeszcze bardzo wiele zadań do spełnienia. Młodzież miłuje swoją Ojczyznę i swoją Stolicę i poświęci temu zadaniu wszystkie siły. Nasze osiągnięcia, nie byłyby do pomyślenia bez tej serdecznej pomocy jakiej udziela nam ZSRR.

Szczególnie my, młodzież, mamy wiele do zawdzięczenia Związkowi Radzieckiemu i ukochanemu przyjacielowi postępowej młodzieży całego świata Tow. Stalinowi. Dlatego kochamy gorąco ojczyznę radzieckich narodów. Gorąco kochamy Józefa Stalina. Kochamy za to, że dwukrotnie Ojczyźnie i narodowi naszemu ludzie radzieccy swą walką przynosili niepodległość.

Wdzięczni jesteśmy ZSRR za Pałac Kultury i Nauki. Wdzięczni jesteśmy radzieckim budowniczym tego pałacu za ofiarną pracę nad jego powstawaniem.

W naszej Stolicy wystrzeli ku niebu 200-u metrowej wysokości gmach — wielki Pałac przyjaźni. Ogromna sala kongresowa, sale wystaw, muzeum, teatr i kino — zostaną oddane na użytek mieszkańców Warszawy. Jedną część gmachu stanowić będzie olbrzymi pałac młodzieży.

Z każdym dniem rośnie w górę potężny Pałac Kultury i Nauki — symbol wieczystej Przyjaźni — tak jak rośnie duma w sercach warszawskich chłopców i dziewcząt z nowych wspaniałych sukcesów, dokonanych w ciągu 8 lat Polski Ludowej.

STOLICE buduje cały naród

Gromada Karwica jest niewielką wioską pośród olsztyńskich lasów. Znajduje się w niej szkoła podstawowa — niewielka szkoła, do której chodzą miejscowe dzieci. Z Karwicy do Warszawy jest daleko, a wśród mieszkańców gromady takich, którzy widzieli stolicę, bardzo niewielu. Może trzech, a może i nie tylu?...

Kiedy dzieci z Karwicy usłyszały w szkole o tragicznej historii Warszawy zniszczonej przez hitlerowców i o wspaniałych perspektywach jej rozwoju w Polsce Ludowej, kiedy w pismach i książkach zobaczyły fotografie gruzów i nowych, budowanych obecnie dzielnic — zapragnęły wziąć także udział w budowie Warszawy. Chciały, aby stolica była jak najpiękniejsza!

I zabrały się do roboty. Wieczorki artystyczne i przedstawienia nie tylko dały zyski, które przekazano na Społeczny Fundusz Odbudowy Stolicy, ale także zbliżyły starszych mieszkańców gromady do zagadnień Warszawy.

A potem zbiórka odpadków użytkowych, pomoc w wykopkach i zalesianiu, uprawianie „warszawskich poletek"... Uzyskane w ten sposób fundusze znowu przekazano na budowę stolicy.

Z dzieci wkrótce biorą przykład starsi — ich rodzice. Kiedy mężczyźni wybierają się na polowanie, z góry jednego dzika przeznaczają: „na Warszawę".

Kiedy idziemy ulicami Warszawy, ogarnia nas nieraz wzruszenie. Ileż tu się zmieniło od pamiętnego roku 1945! Ileż twórczej pracy pochłonęła budowa nowej Warszawy — socjalistycznej stolicy! Ile pracy i serca całego narodu!

Zresztą patrzmy:

Wrzesień. — Czasem jest złoty i słoneczny, czasem mokry i mglisty, ale zawsze, od wyzwolenia, jest Miesiącem Odbudowy Warszawy. Wtedy szczególnie często można spotkać grupy ludzi z łopatami i kilofami: robotników, urzędników, żołnierzy, uczniów, studentów... Idą walczyć z gruzem, pomagać w budowie swego miasta.

Ale Warszawa jest kochana nie tylko przez warszawiaków! Warszawa, to miasto każdego Polaka, to stolica Polski. I dlatego każdy Polak-patriota pragnie, aby Warszawa była piękna i coraz piękniejsza, dlatego każdy Polak pomaga w jej budowie.

— Ponad 50 tysięcy komitetów i kół odbudowy Warszawy działa na terenie kraju. Ponad 9 milionów obywateli składa dobrowolnie świadczenia na budowę socjalistycznej stolicy.

Tysiące imprez, których dochód przeznaczono na budowę Warszawy, oraz drobne składki, dały ponad pół miliarda złotych!

Te pieniądze są również i od dzieci z gromady Pałajewo w powiecie Aleksandrów Kujawski, które założyły hodowlę jedwabników i przeznaczają cały dochód na swe ukochane miasto; te pieniądze są z milionów drobnych składek robotników, żołnierzy, studentów i uczniów całej Polski!

A co z tych pieniędzy?

O pięknie Trasy W—Z śpiewa się piosenki; dzięki Trasie W—Z tysiące ludzi oszczędza wiele czasu na przejazd do pracy; Trasę W—Z odwiedza i podziwia każda wycieczka zwiedzająca Warszawę. A trasa ta niemal w połowie zbudowana została z funduszów społecznych, z drobnych składek i imprez urządzanych dla Warszawy przez całe społeczeństwo.

Wspaniały Park Kultury buduje się całkowicie z funduszów SFOS-u; „podłoga" olbrzymiego Placu Konstytucji i kandelabry, to także dar społeczeństwa; społeczeństwo polskie dało fundusze na wykonanie elewacji zabytkowej trasy „Zamek-Belweder".

A elewacja Placu Dzierżyńskiego, bursa „Nowa Dziekanka", Rotunda, Ogród Saski, warszawskie pomniki!? — I one powstały ze składek społeczeństwa.

Społeczne pieniądze są wszędzie, w każdej niemal warszawskiej inwestycji: w mostach i zieleńcach, w szkołach i przedszkolach... Jest ich tyle, że wyliczać niesposób! Stolica rośnie ze świadczeń wszystkich Polaków; w całej też Polsce pracują dla niej robotnicy.

— Śląscy hutnicy dali Warszawie nowe, piękne mosty, silnie wiążące dwa brzegi Wisły, dwie części miasta. Górnicy ze Śląska wiercą warszawskie Metro. Robotnicy i kamieniarze z Dolnego Śląska i kieleckiego przygotowują dla Warszawy płyty z marmuru i szlachetnych kamieni, którymi zdobi się nowe dzielnice.

Dla Warszawy, z której towarzysz Bierut i Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej kieruje budową socjalizmu w naszym kraju — wszystko co najlepsze i najpiękniejsze, wszystko, co jest owocem pracy i serca narodu: i piękny zegar mozaikowy dla Placu Konstytucji ze szkoły młodych artystów-plastyków w Sopocie, i cegła na nowe domy wydobywana z gruzów przez młodzież w miastach województwa szczecińskiego.

Warszawę buduje cały naród, bo Warszawa jest sercem Polski. Z roku na rok coraz wyżej i wyżej rosną jej piękne, jasne mury!

KRYSTIAN BARCZ

Zgodnie z żądaniem władz Stanów Zjednoczonych Trygve Lie — sekretarz ONZ zwalnia z aparatu ONZ urzędników niewygodnych dla amerykańskich imperialistów. (z prasy)

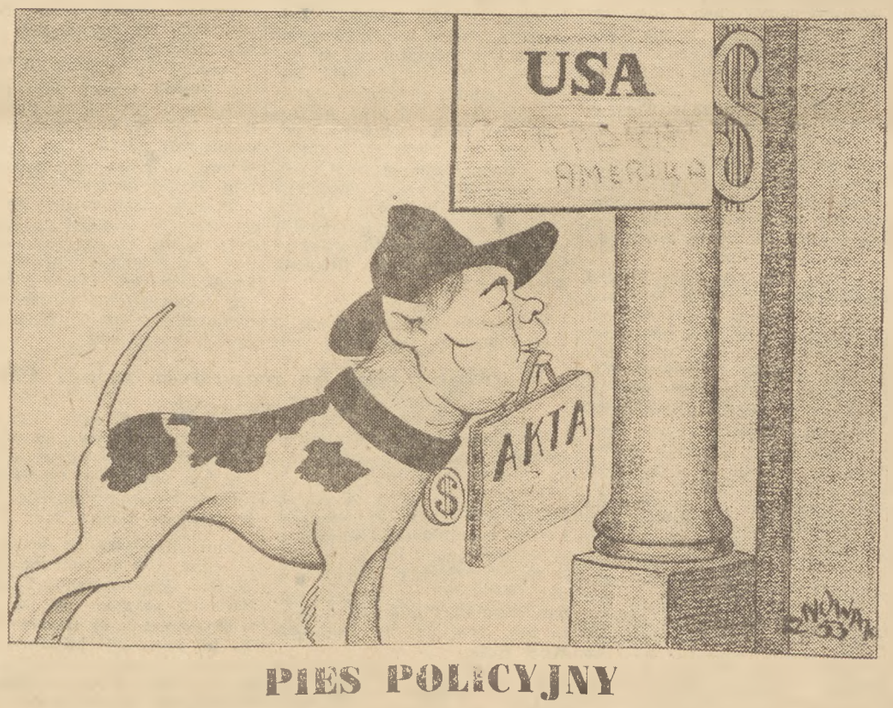

PIES POLICYJNY

Nowości Książki i Wiedzy

Pamiętniki byłego jezuity

Nakładem Książki i Wiedzy ukazał się polski przekład pamiętników włoskiego jezuity **Alighieri Tondi** pt. „Kartki z pamiętnika byłego jezuity".

Jezuita ksiądz Tondi wicedyrektor instytutu Wyższej Kultury Religijnej w Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim otrzymał od władz kościelnych zadanie pośredniczenia w kontaktach między Watykanem i Akcją Katolicką a różnymi ośrodkami włoskiego neofaszyzmu.

Osobisty udział w występnych konszachtach mających na celu przyspieszenie ponownej faszyzacji Włoch doprowadził księdza Tondi do przekonania, że polityka Watykanu jest sprzeczna z interesami narodu włoskiego, że stanowi ona poważne niebezpieczeństwo dla pokoju.

Ksiądz Tondi znalazł w sobie dość odwagi cywilnej, by przyznać się publicznie, że służył złej sprawie, w którą uwikłał go Watykan: 21 kwietnia 1952 r. wystąpił z zakonu jezuitów i rozpoczął publikowanie na łamach demokratycznej prasy włoskiej własnych notatek — fragmentów prowadzonego przez siebie od dłuższego czasu pamiętnika. **Treść jego pamiętników demaskuje Watykan jako pomocnika amerykańskich podżegaczy wojennych w ich zbrodniczym spisku przeciw wolności i bezpieczeństwu narodu włoskiego.**

Nad dokumentami z tajnego archiwum WiN (5)

W EMIGRACYJNYM BAGIENKU...

Przyjechał „George" do Londynu. Rozejrzał się. Poznał ludzi i sprawy i napisał taki raport do komendy WiN w kraju (18.9.52):

„W kociołku emigracyjnym wre i gotuje się. Teraz przekonałem się, że z tego gotowania każdy prawie bez wyjątku chce uzyskać dla siebie najlepszy kąsek... oczywiście pokrywając to wszystko frazesami, że tylko On (przez duże O — raczej dwa O) posiada najlepszą receptę na zbawienie ojczyzny...

Tutaj przede wszystkim w większości chodzi o posady. Prawie każdy z polityków, tak w polityce wewnętrznej jak i zewnętrznej kręci się koło własnego pępka...

Zacietrzewienie dochodzi do zenitu. Te wszystkie wstrętne gierki polityczne mają jeden cel: utrzymanie się na swoich posadach i uzyskanie forsy".

Kim był autor raportu, który tak trzeźwo ocenił emigracyjny „kociołek" gotujący zdradę na ogniu dolarowym? Pod pseudonimem „George" ukrywa się niejaki Sewer Cichalewski. Ale jeśli nawet na chwilę może powstać przypuszczenie, że „George" Cichalewski różni się czymkolwiek od reszty emigrandziarzy — to rozwiewa się ono od razu, jeśli przeczytamy, co pisze o nim sam szef delegatury WiN „Marek" Maciołek (4.12.49):

„Wspominasz o J. (Sewer Cichalewski — przyp. red.). Obawy moje okazały się trochę słuszne. Był on nastawiony na to, byle tylko wyjechać i dojechać do Ameryki... Byle się tam zaczepić, byle coś chwycić, jaką posadę czy coś w tym rodzaju".

Takich wzajemnych rekomendacji — trzeba przyznać całkowicie zasłużonych — jest wiele wśród dokumentów pochodzących z archiwum WiN. Jedna kliczka drugiej, jeden agent drugiemu wystawia świadectwo zaprzaństwa i podłości.

Dokumenty z archiwum WiN jaskrawo malują to towarzystwo judaszów handlujących „ideologią" i „koncepcjami politycznymi", wysługujących się kilku wywiadom na raz, marzących o wojnie, która przyniosłaby „państwo polskie nad Tamizą" nad brzegi Wisły.

Oto np. raport Delegatury WiN z 9.7.50 zatytułowany „Przekrój społeczny emigracji":

„Jeżeli chodzi o warstwy decydujące o obliczu życia politycznego i o formowaniu opinii, to na czoło emigracji wysuwają się oficerowie, dalej urzędnicy państwowi i tzw. sfery posiadające (ziemiaństwo)... Na marginesie tych spraw należy wspomnieć o roli „dwójki" i ludzi, którzy byli w niej dawniej zaangażowani".

A oto inna ocena emigracyjnego bagna z raportu „Wacława" (Gołąb) ze stycznia 52 roku:

„Nasza emigracja znajduje się w stanie kompletnego rozbicia. Rozbita jest faktycznie każda partia polityczna. Kłócą się więc nie tylko poszczególne partie polityczne między sobą, lecz także odłamy tych partii ze swoimi macierzystymi partiami... Szkalują się nawzajem i ośmieszają się w oczach zachodu".

„Ogólnie biorąc bagno emigracyjne nadal kiśnie we własnym soku. Nic się tam nie zmieniło. Jest tylko coraz gorzej, bo coraz mniej pieniędzy".

Pieniądze: dolary, funty czy franki, ale przede wszystkim dolary — to klucz do zrozumienia wszystkich kłótni i sporów, wszystkich intryg i intryżek, wszystkiego co się dzieje na emigracji.

„Jak długo była forsa na emigracji wszyscy byli bohaterami. Forsa się kończy — to każdy bierze d-pę w garść i myśli o swoich interesach" — pisze 27.4.49 „Marek" po rozmowie ze „Zdzichem" (Boryczko).

„W gruncie rzeczy chodzi o uchwycenie jak największej forsy" — potwierdza „Rafał" (Cichalewski) 27.9.49 r.

Forsa jest najważniejsza. Dolar jest bogiem i panem. Każda droga jest dobra byle zdobyć dolary. Ale droga taka jest tylko jedna — droga zdrady, służba szpiegowska i dywersyjna. Na inne cele Amerykanie pieniędzy nie dają.

W kolejnych listach delegatura zagraniczna WiN donosi komendzie krajowej o umowach pomiędzy poszczególnymi odłamami emigracji i wywiadem amerykańskim.

„Finansowo Montownia (sztab Andersa — przyp. red.) **jest na wykończeniu... Montownia pokłada w tej chwili wielkie nadzieje w przyjeździe tu „Abla"** (agenta wywiadu USA Bliss Lane'a, b. ambasadora w Polsce — przyp. red.) — donosi „Marek" 2.12.49.

„Ciekawa jest rola SN (Stronnictwa Narodowego — przyp. red.) **Idzie na robotę paramilitarną** (tj. szpiegowską i dywersyjną — przyp. red.) **My nie jesteśmy tym zaskoczeni jeśli chodzi o SN. Natomiast jeżeli chodzi o Amerykan, to jeżeli się ktoś pcha i dużo obiecuje, nie można się dziwić, że ida na to".** (Raport „Marka" z 15.9.51).

Dziwić się rzeczywiście nie można. Jak powiadają na emigracji „kowboje są bogaci i głupi". Wywiad amerykański płacił wszystkim: i PPS — WRN, i PSL, i NiD, każdemu, kto tylko był ich w stanie „bujnąć", że ma w kraju swoją „organizację". Ba, dali przecież nawet milion dolarów WiN-owi, który już w tym czasie faktycznie uległ likwidacji.

Może najbardziej charakterystyczna, bo najbardziej błazeńska dla stosunków na emigracji, jest sprawa „Kozła", „Kowzasa", „Konara" — Kamińskiego.

„Jest to — jak pisze „Marek" — **chodzący worek z pieniędzmi, dookoła którego wszyscy tańczą, wszyscy mu schlebiają, a który znając swoją cenę wodzi wszystkich za nos jak chce".** (Dotyczy rozmowy z „Adamem" — Boryczko z 12, 13 i 14.3.50 r.).

Kamiński, b. płk. „dwójki" skradł po prostu ogromną sumę z funduszów b. rządu londyńskiego, niektórzy oceniają **to na 6, a inni na 10 milionów** dolarów, i teraz przy pomocy swej kiesy dyktuje politykę różnych emigracyjnych „stronnictw", obala „rządy" i zabawia się w niekoronowanego „króla" emigrandziarzy.

Właśnie po to, aby uzyskać jakąś jałmużnę od Kamińskiego utworzona została „Rada Polityczna", gdyż Kamiński pojedynczym „stronnictwom" nie chciał nic dać. Rzuca na to wymowne światło raport dot. rozmowy z „Adamem" z 15.3.50 r.:

„SN. Cała kombinacja z przystąpieniem do Rady Politycznej wypływa z trudności finansowych i ma na celu znalezienie drogi do funduszu Kamińskiego. Stąd Radę Polityczną nazywa się inaczej „porozumieniem kasowym".

„Porozumienie kasowe", ale i zarazem porozumienie klasowe najskrajniejszej reakcji, która już dawno sprzedała swą polskość za ochłapy z dolarowej misy, która stoczyła się na dno nędzy i upadku moralnego.

W poufnym liście do „Kosa" (Kowalskiego), kierownika krajowej komendy WiN, „Marek" Maciołek, szef delegatury zagranicznej tak pisze o kierownictwie emigracji (27.9.50):

„Z obserwacji mojej od dłuższego czasu widzę u tych samych ludzi stopniowe przestawienie się na uległość wpływom obcym oraz coraz mniej skrupułów w poszukiwaniu środków, nawet jak to się mówi „za każdą cenę".

Z biegiem czasu przekonałem się, że sporo ludzi pozujących zbyt głośno na „niezłomnych" jest albo po prostu spryciarzami większej klasy ukrywającymi starannie swoje dotychczasowe sprawki i zamiary na przyszłość, albo też... idzie nieświadomie na czyimś pasku".

Ta prawda, że cała emigracja to banda intrygantów i wydrwigroszów — dociera nawet powoli i do rządów i wywiadów zachodnich, które całą tę paczkę odziewają, karmią i utrzymują. Wskazuje na to raport „Marka" z 31.10.51 r.:

„Na odcinku międzynarodowym stwierdziłem daleko idące przestawienie się do spraw Europy środkowej. Przestawienie to polega na coraz mniejszym przywiązywaniu wagi do znaczenia emigracji..."

Z tego „Marek" wyciąga wniosek, że większą wagę przywiązywać będą obce wywiady do „organizacji podziemnych" w tych krajach. Istotnie, milionowa dotacja „kowbojów" dla WiN potwierdza słuszność tego przewidywania. Ale ostatnie doświadczenia powinny Amerykanów pouczyć:

Nie mają co liczyć na zabagnioną emigrację.

Nie mają co liczyć i na „podziemia" w tych krajach.

Klapa na obydwu „frontach"!

TOMASZ ATKINS

Z nowym rokiem spółdzielczym — nowi członkowie

...Ogólny dochód naszej spółdzielni w gotówce wynosi 127 tys. zł. Od dnia 1 lipca członkowie naszej spółdzielni przepracowali prawie 1000 dniówek obrachunkowych, dlatego wg dokładnego obliczenia dniówka obrachunkowa wynosi u nas 60,19 zł w gotówce. W naturaliach wypada na dniówkę 3,12 kg pszenicy, 1,65 kg żyta i 38 dkg cukru" — oto słowa tow. **Michała Szymczaka**, który złożył sprawozdanie z dotychczasowej działalności **RZS Wola Worowska pow. Grójec.**

Zebrani, których przeszło setka szczelnie wypełniła obszerną świetlicę spółdzielni, z niedowierzaniem wpatrywali się w mówiącego. *„Sześćdziesiąt złotych dziewietnaście groszy"* mimo woli powtarzała **ob. Wosiowa. Sześćdziesiąt złotych dziewiętnaście groszy** na dniówkę obrachunkową — słowa te nurtowały umysły zebranych. Przecież temu się nawet wierzyć nie chce.

Ale przypomnijmy sobie, jak to spółdzielcy z Woli Worowskiej często dłużej pracowali, aniżeli świeciło słońce. Dwanaście, trzynaście, a nawet piętnaście godzin, uwijali się po spółdzielczych polach, a na ogólnym zebraniu spółdzielni postanowili podnieść normę pracy, przypadającą na dniówkę obrachunkową. Dlatego wprawdzie średnia ilość przepracowanych przez członków spółdzielni dniówek jest niska, ale zapłata za dniówkę obrachunkową wyniosła aż 60,19 zł.

Trzeba także wziąć pod uwagę, że jest to spółdzielnia ogrodniczo-warzywnicza, zaledwie o 3 km oddalona od powiatowego miasta, gdzie łatwo jest sprzedać wyhodowane owoce i warzywa. W jaśnie czereśnie z dwustu drzew spółdzielczego sadu, pomidory i kapusta były podstawą tak wysokich dochodów spółdzielni.

*

Cofnijmy się jednak myślą trzy lata wstecz.

Głuchą ciszę jesiennego wieczoru zakłócają przeraźliwe gwizdy i głośne okrzyki. Z ogólnej wrzawy odcina się piskliwy z oburzenia głos, słowa *ob. Wosiowej: „Chłopi, wypędźcie ich stąd — kołchozów im się zachciewa, chcą żebyśmy głodowali i za menażką zupy stali w ogonku do wspólnego kotła — niedoczekanie ich!"*. — *„Cicho bądź, stara"* — uspokajał ją małżonek, spokojny i opanowany człowiek. *„I ty przeciwko mnie?! Czekaj, jak nie przestaniesz chodzić na zebrania z tymi kołchoźnikami, to ci łeb siekierą utnę!"*. Stary Woś, jeszcze niżej jak zwykle opuścił stroskaną głowę i umilkł.

Tak oto wyglądało pierwsze „zebranie" na temat spółdzielczości produkcyjnej, które jesienią 1949 roku usiłował przeprowadzić w Woli Worowskiej **tow. Adam Wójcik**. Zamierzenia spełzły na niczym. Wrogowie mieli jeszcze wówczas silny wpływ na chłopów Woli Worowskiej.

Po dwóch latach usilnej pracy politycznej udało się wreszcie przekonać chłopów o słuszności gospodarki zespołowej. 1 lipca 1952 roku 9-ciu członków spółdzielni rozpoczęło pracę na przeszło 40 ha spółdzielczej ziemi. **Postanowiono nastawić się na gospodarkę warzywniczo-ogrodniczą.** Przystąpili do spółdzielni najlepsi, przygotowani do odpierania wrogich plotek i zarzutów. Zakasali rękawy i pracowali od świtu do nocy, rzadko przerywając pracę jedynie dla szybkiego zjedzenia posiłku. Pracowali wszyscy, bo zdawali sobie sprawę z tego, że patrzą na nich nie tylko chłopi z **Woli Worowskiej**, ale także z **Worowa, Wysoczyna** i całej okolicy. Wiedzieli, że ich spółdzielnia nie może się załamać.

A roboty było niemało. Przejęli bowiem po resztówce ZSCh 25 ha ziemi ornej, na której były zasiane 4 ha żyta, 2,5 ha pszenicy, 3 ha owsa, 2 ha ziemniaków i 0,5 ha buraków cukrowych. Żniwa zbliżały się szybkimi krokami i żyto już dojrzewało, a tu trzeba było równocześnie pielić buraki i warzywa, zbierać czereśnie z 200 drzew, bo 330 drzew użytkował jeszcze w ubiegłym roku ZSCh.

Rodzina Sawickich dwoiła się i troiła. **Sawicka** pracowała jako oborowa, ale znalazła także czas, aby pobiec do ogrodu i zebrać czereśni chociaż na 1/4 dniówki. Jest przecież na kogo pracować. Jej trzech synów dużo potrzebuje obuwia i odzieży, bo dotąd Sawickim zawsze było ciężko. Rzetelnie pomagał jej małżonek, ale tym razem Sawicka prześcignęła go.

Sawicka wysunęła się na czoło w RZS Wola Worowska. Wypracowała najwięcej dniówek obrachunkowych, bo aż 192 w ciągu pół roku. Dalej idą: tow. **Michał Szymczak** i **Andrzej Wojtasiak.** To są ci, którzy przepracowali najwięcej, ale i pozostali członkowie spółdzielni osiągnęli około 100 dniówek obrachunkowych.

Wszystkie prace polowe ukończono w terminie, łącznie z wymłóceniem zboża i obsianiem 20 ha ziemi żytem, 5 ha pszenicą, 3 ha wiejką zimową i 1 ha rzepakiem.

Z takim to dorobkiem przystąpił RZS Wola Worowska do przeprowadzenia podziału dochodów. Czekali na ten podział spółdzielcy, którzy chcieli wiedzieć ile też zarobili, czekali indywidualnie gospodarujący chłopi, którzy z niedowierzaniem słuchali pobieżnych obliczeń, ile to spółdzielnia ma w tym roku dochodu. I wreszcie z trwogą oczekiwali podziału dochodów kułacy i wrogowie, wiedząc, że ich niecna, plugawa, krecia robota zniweczona zostanie w jednym dniu.

Nowi członkowie spółdzielni, Frankowski (z lewej) i Woś przy swojej pierwszej pracy. Już następnego dnia po zapisaniu się do spółdzielni, rozpoczęli zwózkę gruzu na remont chlewni.
(foto — K. Bielecki)

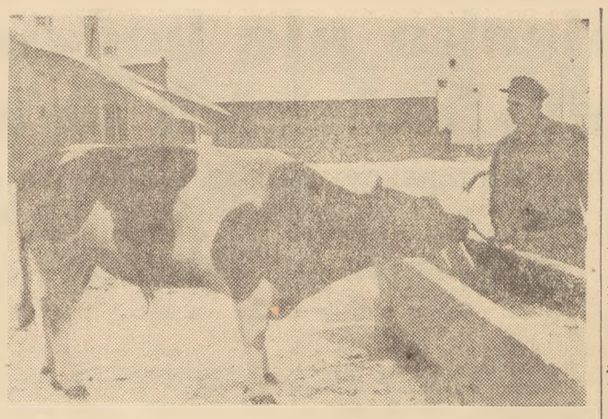

Jeden z założycieli, przodujący członek spółdzielni produkcyjnej w Woli Worowskiej, Andrzej Wojtasiak z rasowym buhajem przy wodopoju.
(foto — K. Bielecki)

I tak się też stało. **Wosiowa,** jak zobaczyła, że Sawicka wyjmuje z koperty pieniądze i liczy sto... dwieście... trzysta... dwa tysiące... pięć tysięcy... dziewięć tysięcy i coś tam jeszcze, omal nie spadła z krzesła. A to przecież nie wszystko. Sawiccy wzięli już wcześniej przeszło 10 tys. złotych zaliczki, a należy im się w naturaliach 15,5 q żyta, 10,5 q pszenicy i prawie 100 kg cukru. Razem z mężem, przepracowali bowiem 300 dniówek obrachunkowych.

Kolejno podchodzili spółdzielcy do stołu prezydialnego i odliczali szeleszczące banknoty, po raz pierwszy zapracowane w spółdzielni. Zaproszeni okolicznni chłopi patrzyli z niedowierzaniem i w milczeniu. Zaskoczenie było tak wielkie, że tylko jeden Woś oprócz spółdzielców zabrał głos w dyskusji.

No bo jakże mieli nie być zaskoczeni, kiedy w jednym dniu przekonali się, w jak perfidny sposób potrafili ich oszukiwać przez trzy lata kułacy, przy pomocy wrogiej plotki.

Tego wieczoru w Woli Worowskiej wrzało jak w ulu. Podczas kiedy spółdzielcy z radością snuli plany, ile to potrzebnych rzeczy będą mogli nabyć za zarobione pieniądze — indywidualni — ze wstydem spoglądali na siebie. Wosiowa znów naskoczyła na swojego męża. Tym razem jednak z pretensją, że to przez niego nie wstąpili do spółdzielni, bo on właśnie zląkł się jej babskiego gadania i sam nie zadecydował.

„Ale teraz już ja ci stary nie popuszczę, nie dam się nabrać" — z tymi słowami wybiegła ze swojej ciasnej izdebki, kierując kroki do drzwi Frankowskiej. **Frankowska** miała łzy w oczach. Sama wdowa gospodarzy na 4 ha ziemi; syn się niedawno ożenił, wesele kosztowało — ciężko jest powiązać koniec z końcem. *„Że też człowiek taki ciemny i dał się oszukać"* — żaliła się Wosiowej.

Niedługo trwały wahania. Już we wtorek, mnąc z nieśmiałością czapkę w ręku, na czele 5-cioosobowej grupy stukał Woś do biura spółdzielni. *„Przyszliśmy zapisać się na członków spółdzielni"* — nie wytrzymała i pierwsza odezwała się Wosiowa. — *„Różnie tam bywało, ale teraz chcemy się razem z wami wziąć do pracy". „Słyszeliśmy o waszych planach, że chcecie rozwinąć hodowlę trzody chlewnej i krów, a ja jestem dojarzem, może się wam przydam w spółdzielni"* — nieśmiało dodał Woś.

14 grudnia rozpatrzono na ogólnym zebraniu spółdzielców prośby o przyjęcie. **Frankowska z synem, Radomski i Woś z żoną** (bo Wosiowa też chciała być członkiem spółdzielni) zostali przyjęci do spółdzielczej rodziny.

Chodzą po wsi słuchy, że **Wroński, Szczepaniak i Lewicki** także myślą o tym, czy by nie wstąpić.

Teraz, gdy powiększyła się liczba członków, jeszcze śmielej mogą spółdzielcy z Woli Worowskiej patrzeć w przyszłość. Łatwiej będzie realizować piękne plany. Przewidują, że Woś będzie miał w przyszłym roku 10 krów w oborze i około 50 sztuk trzody chlewnej do obsłużenia. No, żeby było tę trzodę gdzie trzymać, trzeba wyremontować chlewy i oborę.

Spółdzielcy pragną również wystawić trzy piękne domki dla członków, a wszędzie — w mieszkaniach, oborach i w podwórzu zaprowadzić światło elektryczne.

Chociaż spółdzielnia produkcyjna w **Woli Worowskiej** istnieje niedawno, osiągnięte dotychczas sukcesy gospodarcze i organizacyjne mówią, że o wykonaniu zakreślonych planów nie należy wątpić.

K. BIELECKI

Czytelnicy piszą

Brakoróbstwo fabryki w Młynowie przeszkadza nam w wykonaniu planu

Chciałbym przy pomocy „Sztandaru Młodych" usunąć przeszkodę, na jaką napotykają drukarze z **Zakładów Graficznych Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych w Bydgoszczy.** Pracownicy hali maszyn płaskich w tych zakładach często nie wykonują swych planów miesięcznych.

Jedną z najważniejszych przyczyn niewykonywania planów jest **zła jakość papieru otrzymywanego z Fabryki Papieru w Młynowie.** W otrzymanym papierze pomiędzy dobrymi arkuszami znajduje się dużo kawałków, jak również i arkuszy o mniejszym formacie. Kawałki te dostają się na wałki i powodują przestoje maszyn, zużycie środków czyszczących oraz niszczenie dobrych, następnych arkuszy. **Bywa tak, że maszyny mają w ciągu normalnej zmiany do 2 godzin przestoju z tego powodu.**

Jak wynika z kart kontrolnych, znajdujących się w zwojach papieru, **otrzymujemy zły papier z powodu niedbalstwa w pracy sortowniczki SKOCZEŃ, przeglądaczki REJMAN oraz sortowniczki DOBRZYCKIEJ.**

Za pośrednictwem „Sztandaru Młodych" chciałbym więc zwrócić się w imieniu całej hali maszyn naszych zakładów do dyrekcji, organizacji partyjnej. Rady Zakładowej i do organizacji ZMP przy Fabryce Papieru w Młynowie, by niezwłocznie przyczynili się do zlikwidowania tego brakoróbstwa. Pomożecie nam przez to w usunięciu trudności, w obniżeniu kosztów własnych, a co najważniejsze, załoga nasza będzie mogła realizować podjęte zobowiązania oszczędnościowe papieru i wykonywać plany produkcyjne.

BRONISŁAW TECŁAW
Zakłady Graficzne PZWS
Bydgoszcz
(opr. J. S.)

Obietnic nie można rzucać na wiatr

Jestem technikiem telekomunikacji. Po ukończeniu szkoły pracowałem w Rejonowym Urzędzie Telegraficzno - Telefonicznym we Włocławku, gdzie mieszkałem z żoną. W kwietniu ub. r. zostałem służbowo przeniesiony do Okręgowej Dyrekcji Poczty i Telekomunikacji w Bydgoszczy, przy czym dyrektor Okręgu i szef Kadr zapewnili mnie, że w przeciągu trzech miesięcy otrzymam mieszkanie w Bydgoszczy. Na tych też warunkach objąłem pracę. Niestety, do dnia dzisiejszego mieszkania nie otrzymałem i zmuszony jestem prowadzić dwa domy — jeden w Bydgoszczy, gdzie pracuję, drugi we Włocławku, gdzie mieszka moja żona z kilkumiesięcznym dzieckiem. Rzecz jasna, jest to dla mnie bardzo uciążliwe i kosztowne.

W sprawie przydzielenia mi mieszkania, względnie przeniesienia z powrotem do Włocławka złożyłem dwa podania: jedno do **dyrektora Okręgu w lipcu ub.r.** drugie do **Ministerstwa Poczt i Telegrafów na początku października tegoż roku.** Oba podania pozostały **bez odpowiedzi.**

Sądzę, że taki **stosunek do ludzi** jest biurokratyczny i bezduszny.

TADEUSZ KILIAN
Bydgoszcz

Uważamy, że DOPT w Bydgoszczy winna dotrzymywać danych przez siebie obietnic, winna dbać o człowieka i jego potrzeby, że winna odpowiadać na listy i skargi swoich pracowników.

Prosimy Ministerstwo Poczt i Telekomunikacji w Warszawie o wyjaśnienie nam tej sprawy. Prosimy również o wyjaśnienie, dlaczego Ministerstwo pozostawiło bez odpowiedzi podanie tow. Kiliana, które złożył w październiku ub. r.

Śladem naszych interwencji

Kol. Banaszewski otrzymał legitymację sędziego lekkoatletyki

Nasz czytelnik — kol. Banaszewski — będąc na kursie wychowania fizycznego w wojewódzkim Ośrodku Szkolenia Sportowego w Poznaniu, złożył w dniu 14 grudnia 1951 r. egzamin na sędziego lekkoatletyki. Legitymacji sędziowskiej jednak nie otrzymał.

Zwracał się w tej sprawie kilkakrotnie do WKKF Poznań. Za każdym razem zbywano go tłumaczeniem, że nie ma osób kompetentnych, które zajmują się wydawaniem legitymacji. Ze swoją bolączką zwrócił się więc do redakcji. W wyniku interwencji kol. Banaszewski otrzymał legitymację.

(ka)

Sztuka kroku naprzód

JAK ŻYĆ, JAK POSTĘPOWAĆ

Pisaliśmy niedawno o sztuce **Borysa Gorbatowa „Młodość Ojców"** wystawionej w Teatrze Nowej Warszawy. Piękne to przedstawienie zobaczyli kierownicy zetempowskich seminariów szkoleniowych z całego kraju, zgromadzeni na kursie ZG ZMP.

Uczestnicy kursu zorganizowali następnie dyskusję nad sztuką. Oto jakie ważne i ciekawe sprawy zostały przez nich poruszone.

„Młodość Ojców" jest utworem realizmu socjalistycznego — mówił tow. Rowoliński z Bielska - Białej. — Często słyszymy o realizmie socjalistycznym jako metodzie twórczej, ale dopiero na tej sztuce zrozumiałem na czym ona polega. Widzimy tu wielki romantyzm socjalistyczny przebijający z czynów i słów bohaterów. Widzimy olbrzymią wiarę w przyszłość u komsomolców". „Komsomolcy w „Młodości Ojców" poświęcali swe życie dla idei. Natasza i Marusia nie były pewne życia, ale szły na zadania bojowe z wiarą, że przyszłość będzie piękna, jeśli nie dla nich, to dla przyszłego pokolenia" — mówił inny dyskutant.

Szeroko została poruszona sprawa miłości komsomolców Nataszy i Antona oraz postawa komunisty Riabinina. Riabinin gorąco kochał Nataszę i niespodziewane oświadczyny Antona, przyjęte przez dziewczynę, były dla niego wielkim ciosem. Ale Riabinin nie załamał się.

Tow. Ikasiewicz z Poznania mówił na ten temat: „Myślę, że Stefan nie dla braku szans zrezygnował z miłości Nataszy, ale istotnie wyrzekł się swego osobistego szczęścia dla szczęścia wyższego rzędu". „Riabinin pozwala ukochanej dziewczynie na jej szczęście — mówił tow. Kuczyński z Suwałk. — I tym daje wielki dowód miłości. Człowiek, który walczy o wyzwolenie całej ludzkości, zdoła przeboleć osobistą porażkę — ponieważ miłość dodaje siły. I jemu też dodała siły. Ważne dla nas, pracujących w terenie działaczy, jest naświetlać to zagadnienie, wskazywać konieczność wyrzeczeń jednostki na rzecz kolektywu".

„Riabinin zrozumiał, że łamiąc Antona w walce o Nataszę — mógłby złamać kolektyw. I ta świadomość każe mu pięknie znieść osobisty cios".

Wielu dyskutantów zastanawiało się nad postacią komsomolca Antona. „Anton miał niesłuszny stosunek wobec Partii, uważając że Komsomoł może być niezależny, samodzielny" — mówił tow. Tupas ze Zgorzelca. — „Anton to człowiek bardzo wybuchowy w myślach i w czynie — podkreślał tow. Kura z Lublina. — Ale Anton umiał być samokrytyczny i dowiódł tego, prosząc o pozostawienie go jako szeregowca w oddziale komsomolskim, a powierzenie dowództwa — Riabininowi".

Mówcy podkreślali piękno miłości Nataszy i Antona, miłości zrodzonej we wspólnej walce. Jedna z koleżanek nawiązując do naszych czasów, powiedziała: „Niektórzy myślą o nas — aktywistach ZMP, że jak tylko spotkamy się to zaraz mówimy o frezarce. Tak nie jest. Jesteśmy żywi ludzie i uczucia nasze są równie gorące jak miłość Antona i Nataszy.

Dyskutantka poruszyła również sprawę zerwania Nataszy z mieszczańskim środowiskiem. „W sztuce zobaczyłam jak Natasza przyszła do Komsomołu wbrew woli ojca. Wielu takich ojców jeszcze dzisiaj znajdziemy. Zagradzają oni dzieciom drogę do organizacji. Ja sama zerwałam z rodzicami i nieraz cierpię nad tym, bo ich kocham. Ta sztuka mnie ubogowiła i wierzę, że mój ojciec też przekona się o słuszności mojej drogi"...

W dyskusji na czoło wybiła się kwestia wielkiej zwartości kolektywu, pokazanego w sztuce. „Moglibyśmy w tej sztuce dopatrzeć się większych i mniej ważnych bohaterów. Ale sztuka ta ma naprawdę jednego bohatera — kolektyw. Zupełnie inaczej niż w sztukach burżuazyjnych. Będę chyba wyrazicielem wszystkich, jeśli powiem, że przeżywaliśmy wszystko razem z bohaterami. Tak bardzo działa na nas siła i piękno kolektywu" — mówił jeden z towarzyszy.

„Zakończenie sztuki chwyta za serce, ukazując jak Natasza przekazuje słowa Antona młodszemu pokoleniu — **jakby wielką, niezwyciężoną sztafetę".**

Dyskutanci podkreślali słuszne wymagania, jakie komsomolcy stawiali nowowstępującym członkom. Do organizacji trzeba przyjść z osiągnięciami, trzeba się czymś wykazać.

Niemądrze jednak postępował Anton, broniąc wstępu do Komsomołu Nataszy, dlatego tylko, że pochodziła z mieszczańskiego środowiska. Kolektyw naprawił błąd Antona, a Natasza całym swoim życiem wykazała, że jest godna miana komsomołki.

Podkreślono też niezłomność komsomolca Jefimczyka, który mimo, że raz został pobity przez wrogich jego agitacji majstrów — powtórnie udał się do tej samej piekarni i zwerbował robotników na front.

Dyskutanci zwracali uwagę na piękną postać towarzysza Szorocha — oficera i członka Partii. „Jakże serdeczny, przyjacielski stosunek miał wobec młodzieży Szoroch. Niepokoił się o nią, umiał na drugim planie postawić swoje ojcowskie uczucia, a na planie pierwszym — troskę o całą podlegającą mu młodzież".

Poruszono też sprawę pięknego stosunku Riabinina do legitymacji partyjnej, niesłuszną postawę studenta Oczkara wobec dzieł sztuki oraz wiele innych tematów.

„Teatr Młodzieżowy — Teatr Nowej Warszawy ma do spełnienia wielkie zadanie — mówili dyskutanci — zwłaszcza z „Młodością ojców" powinien on dotrzeć do jak najszerszych rzesz młodzieży, gdyż sztuka ta uczy nas jak żyć, jak postępować".

Sztuka Gorbatowa daje wiele materiału do kształcących, żywych dyskusji. Jak najwięcej kół zetempowskich powinno zainteresować tą sztuką młodzież i zorganizować nad „Młodością Ojców" dyskusje.

t.

Poczta Sztandaru Młodych

Towarzyszka Grażyna Kozłowska z Piły:

W Waszej sprawie interweniujemy. Dlaczego nie podaliście dokładnego adresu?

*

Uczeń szkoły ogólnokształcącej w Mińsku Mazowieckim:

W sprawie poruszonej przez Was interweniujemy u przewodniczącego ZP ZMP. Niesłusznie ukrywacie swoje nazwisko. Powinniście wiedzieć, że ustawy państwowe chronią korespondenta przed jakimkolwiek prześladowaniem, że broni go redakcja — Wasze obawy są więc bezpodstawne.

*

Mieszkańcy internatu w Celestynowie: — Interweniujemy.

*

Czytelnik z Sokoła pow. Gorlice: — W Waszej sprawie interweniujemy. Podajcie nam jednak swoje nazwisko.

*

Raz jeszcze przypominamy wszystkim naszym czytelnikom, że pisząc do Redakcji, powinni oni w swoim własnym interesie podawać dokładny i czytelny adres, imię i nazwisko, co przyczynia się do szybszego i sprawniejszego załatwienia poruszanej w liście sprawy.

RADIO

na dzień 17 stycznia 1953 r. (SOBOTA)

Program I — na fali 1322 m

Program dnia 6.06, 15.25. Wiadomości 5.05, 6.00, 7.00, 7.55, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00. 5.10 Koncert poranny, 6.10 Audycja dla wsi, 6.20 Wszechnica Radiowa — kurs I. 6.40 Oscar Strauss Wiązanka z opt. „Bohaterowie", 6.50 Gimnastyka, 7.20 Muzyka poranna, 7.50 Kalendarz Radiowy, 8.00 Muzyka poranna, 8.55 Aud. dla kl. VII, 9.30 Wszechnica Radiowa z cyklu: „XIX Zjazd KPZR", 9.50 Przerwa, 10.55 Aud. dla kl. III—IV, 11.15 Muzyka i aktualności, 11.45 Głos mają kobiety, 12.15 „Na swojską nutę", 12.45 Aud. dla wsi, 13.00 Michał Wielhorski Temat z wariacjami — gra T. Kucharski, 13.15 Koncert rozrywkowy w wyk. Ork. Rozgł. Bydgoskiej PR p. d. Arnolda Rezlera i Waleriana Pawłowskiego, 13.55 Przerwa, 15.30 Aud. dla dzieci, 16.20 „Z naszych pieśni" — śpiewa W. Bregy, 16.45 „Odzyskane dzieciństwo" odc. opow. M. Brandysa, 17.05 Pogadanka przyrodnicza dr Jana Żabińskiego, 17.15 „Słuchacze piszą" — aud. Biura Studiów, 17.20 Koncert Rozrywkowy w wyk. Małej Orkiestry Rozgł. Śląskiej PR p. d. Jana Liersza, 18.00 Mikrofonem po kraju, 18.15 „Tydzień Muzyki Niemieckiej w Polsce", koncert w wyk. solistów NRD, 18.15 Aud. dla wsi, 19.00 Dokumenty hańby, 19.10 Reportaż literacki, 19.30 „Na muzycznej fali", 20.26 Wiad. sportowe, 20.30 Muzyka rozrywkowa, 20.45 Gra Ork. taneczna PR p. d. Jana Cajmera, 21.15 „Przy sobocie po robocie", 22.25 „Muzyka dla wszystkich", 23.10 Muzyka taneczna, 23.25 **Muzyka na dobranoc.**

Program II — na fali 367 m

Program dnia 8.50, 14.00. Wiadomości 5.05, 6.30, 7.55, 17.00, 21.00, 23.50.

5.10 Koncert poranny, 6.00 Gimnastyka, 6.10 Kalendarz Radiowy, 6.15 Muzyka rozrywkowa, 6.50 Muzyka ludowa. 7.20 Muzyka poranna. 8.00 Przerwa, 14.05 Informacje, 14.10 Aud. dla kl. I—II, 14.30 Recital skrzypcowy Zdzisława Jahnke, 14.50 Pieśni góralskie w wyk. Chóru Rozgł. Poznańskiej PR p. d. L. Szopińskiego, 15.10 „Dziewczyna walczy" — fragm. pow. Jean Laffitte, 15.30 Aud. dla dzieci, 16.00 Wszechnica Radiowa kurs I. 16.20 III Aud. z cyklu: „Kompozytor Tygodnia — Jan Sebastian Bach" — w opr. dr H. Feichta, 17.15 Polskie i radzieckie pieśni żołnierskie, 17.30 „Na warszawskiej fali", 17.55 „Ze sportu", 18.00 „Głos mają kobiety", 18.15 Polska muzyka ludowa w wyk. Ludowej Kapeli i Chóru Rozgł. Poznańskiej p. d. M. Obsta, 18.30 Recenzja miesięcznika „Horyzonty Techniki" 18.45 Arie i pieśni w wyk. śpiewaczki radzieckiej W. Gromowej, 19.00 „Poemat warszawski" — Tadeusza Kubiaka, 19.30 Muzyka i aktualności, 20.00 „Piętnaście lat później" — aud. sł.-muz. z cyklu: „Z biegiem Wisły i Odry" w opr. E. Fiszera i J. Głowackiego, 20.30 Koncert Krakowskiej Ork. PR pod dyr. J. Gerta, 21.26 Wiad. sportowe, 21.30 Muzyka taneczna, 21.50 Dokumenty hańby, 22.00 Wszechnica Radiowa — kurs II. 22.20 Z cyklu: „Najpiękniejsze sonaty fortep." Beethoven — Sonata A-dur, 22.45 Muzyka taneczna, 23.25 „Muzyka na dobranoc".

Pod tem Radio zastrzega sobie możliwość zmiany programu.

Pod adresem warszawskiego MHD

Brak bristolu powoduje zaległości w nauce

Dziwnym zjawiskiem w warszawskim handlu uspołecznionym jest brak papieru kreślarskiego. W całej Warszawie nie można dostać bristolu.

Brak ten szczególnie dotkliwie odczuwają studenci Politechniki Warszawskiej i innych szkół technicznych. Kreślenia bowiem są jednym z zasadniczych momentów studiów inżynierskich.

Podsumowanie wyników minionej sesji półsemestralnej wykazało, że największy procent zaległości mają studenci z tych przedmiotów, które wymagają rysunków.

W imieniu wszystkich zainteresowanych apelujemy do czynników kompetentnych, aby rozpatrzyły sprawę wadliwej dystrybucji tego ważnego artykułu.

Studenci Politechniki Warszawskiej, Wydziału Geodezji II roku VI gr.

*

Sprawę poruszoną przez studentów Politechniki poddajemy pod rozwagę Dyrekcji Miejskiego Handlu Detalicznego, od którego zależy dobra lub zła dystrybucja towarów. Oczekujemy wyjaśnienia, co zrobiono i robi się w tym kierunku, aby zaopatrzyć studentów w tak podstawową pomoc, jaką jest papier techniczny.

Zadanie szachowe

Poniższa ostra pozycja powstała w pewnej partii towarzyskiej, granej przed kilkudziesięciu laty w Niemczech.

Jak widzimy czarny król jest słabo broniony, natomiast wszystkie białe figury mogą wziąć udział w akcji. Białe zaczynają i dają mata w 4 posunięciach. W jaki sposób?

Rozwiązania prosimy nadsyłać jak zwykle, w terminie 5 dni od daty ukazania się zadania na adres naszej redakcji z dopiskiem „Szachy", wyłącznie na kartach pocztowych.

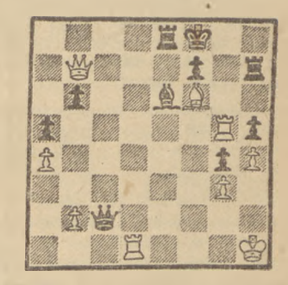

Michał Krajewski (3)

Mój przyjaciel

Jednak ani w umówionym dniu, ani w ciągu następnych tygodni Kostek nie zjawił się w świetlicy kierownictwa. Kiedy bowiem wieczorem w dniu zabawy, wybrał się do świetlicy, pierwszym na co natknął się na obszernej drodze przed budynkiem, była bójka jaką wszczęli dwaj jego ludzie. „Kompozytor" i „magazynier" oganiali się kilku rosłym chłopakom, okładając ich gradem szturchańców, nie żałując przy tym i odpowiednich epitetów.

— Ach ty pijaku z „bezrobotnej brygady" — urągał któryś „kompozytorowi", wyglądającemu rzeczywiście na podchmielonego.

Kostek dawno podejrzewał, że jego kamraci urywają się nieraz wieczorami i wędrują na osiedle kierownictwa. Przypuszczał również, że piją tam wódkę. Ponieważ jednak w mieszkaniu nie wynikały żadne incydenty, Kostek nie przywiązywał do tego wagi.

— Zabieraj się spać, ty niechluju, albo idź grać w karty ze swoim brygadzistą. Jeszcze was tu potrzeba między porządnymi ludźmi, dziewczęta nam straszyć.

Kostek cofnął się gwałtownie w cień pod nieoświetloną ścianę świetlicy. Jeśli go zobaczą i poznają, będą myśleli, że przyszedł razem ze swoimi ludźmi. Tymczasem „magazynier" odpędzony od świetlicy wśród wymyślań i poszturchańców, powlókł podpitego „kompozytora" w stronę drogi wiodącej do baraków w lesie.

Gromadka młodzieży odprawiwszy w ten sposób wagabundów, ze śmiechem i żartami wtoczyła się do świetlicy.

Kostek stał cały czas w cieniu i nie śmiał się poruszyć. Zrozumiał, że nie ma mowy o wejściu na zabawę. Nie miał tu czego szukać. Wcale zresztą nie czuł z tego powodu żalu. Po widzeniu się z Szurą, wówczas na drodze, im dłużej myślał o niej i o przyszłym spotkaniu na zabawie, tym bardziej się kłopotał. Nie miał przede wszystkim porządnego ubrania ani butów. Co prawda tu przy wyrębach nikt nie zwracał uwagi na stroje, ale zawsze każdy starał się jako tako porządnie przyodziać na zabawę. Przy tym nie wierzył, żeby Szura rzeczywiście interesowała się nim poważnie. Może ona sama o tej rozmowie nie pamięta? Przecież to wszystko stało się tak nagle i przypadkowo. Może to on przywiązuje taką wagę do tej rozmowy i do tej obietnicy? Przecież Szura na pewno tak jak i inni zna kiepską sławę jego i całej „bezrobotnej brygady". Czemużby miała więc myśleć o nim inaczej, aniżeli myślą drudzy? A w dodatku właśnie ona. Przecież to ważna osoba, Szura jest sekretarką biura kierownictwa, a przy tym najładniejszą dziewczyną na całym odcinku.

Kostek zaczął ostrożnie skradać się w stronę jasno oświetlonych okien. Wreszcie stanął z boku i omijając jasne smugi światła padającego daleko w poprzek ulicy, zajrzał do środka. Na sali w świetlicy było rojno i gwarno od młodzieży. Kostek widział tam dużo znajomych twarzy z innych brygad, w których pracował, albo z którymi stykał się w lesie przy robocie. Nie było tylko nikogo z jego brygady. Szukał wśród spacerujących po sali par znajomej postaci Szury, ale nigdzie jej nie było widać. A może Szura w ogóle nie będzie na zabawie? Ta myśl uradowała go. Ale w tej chwili zasmucił się, rozumiejąc, że gdyby tak, to byłby to żart z jej strony, wyglądający na zemstę za jego chuligańskie odniesienie się do niej, podczas pierwszej bytności w biurze. Postanowił wrócić do osiedla.

Zaledwie jednak uczynił parę kroków, usłyszał wesoło głosy i zaniepokoił się. W następnej chwili wśród rozbawionych głosów poznał głos Szury. Momentalnie usunął się z powrotem w cień. Drogą rzeczywiście szła Szura, a obok niej jakiś wysoki mężczyzna. Śmiała się głośno i tupała nogami, otrzepując śnieg ze zgrabnych białych filcówek. Zaraz za nimi szło jeszcze dwóch młodzieńców, widocznie należących do towarzystwa, bo śmieli się również i przekomarzali z Szurą i jej towarzyszem. Otrzepawszy przed drzwiami obuwie ze śniegu weszli na salę.

Kostek poczuł się naraz bardzo samotny i opuszczony. Ach, to tak. Szura przyszła tańczyć, ale z odpowiedniejszymi niż on partnerami. Na pewno o nim, o Kostku i nie pomyśli. Kto on jest i dla jakich to jego zalet miałaby nim się zajmować? Na pewno istnieje więcej porządnych chłopców i brygadzistów na tych wyrębach leśnych. Zrobiło mu się żal samego siebie. Poczuł zimno od wystawania na mrozie, wzdrygnął się i oprzytomniał. No tak czego ja tutaj szukam? Może rzeczywiście wyglądam jak gdybym się napraszał łaskawego spojrzenia u tej dziewczyny? Zbudziła się w nim jakaś rozpaczliwa ambicja. Cóż to — myślał — mam bawić jakąś lalę, która już na pewno dawno o mnie zapomniała, a w najlepszym razie kiedy rozmawiała ze mną — to uważała, że czyni mi jakąś łaskę? Nie, na pewno nie! To jest dobra dziewczyna. A może ona to wszystko robi jedynie z litości? Tfu, do licha. Splunął energicznie i wybiegł na drogę.

Za oknami w świetlicy rozbrzmiewała muzyka, ale Kostek walił już dużymi krokami po zaśnieżonej drodze w stronę lasu, tam dokąd wcześniej trochę odeszli jego niefortunni kamraci.

Jeżeli w baraku za przegrodą u „bezrobotnej brygady" działy się nie bardzo pochlebne rzeczy, to były one w porównaniu z tym co zaczęło się, po owym wieczorze bójki przed świetlicą — niewinną igraszką. Przede wszystkim brygada nigdy prawie nie zjawiała się w komplecie do pracy. Zawsze ktoś tam był chory i szedł do lekarza, albo miał coś bardzo pilnego do załatwienia w odległym rejonie, a naprawdę to ludzie z „bezrobotnej brygady" wlekli się do rejonu na bazar. Coraz częściej pojawiała się wieczorami wódka. A nawet pewnego razu „kompozytor" rano przed wyjściem do pracy łyknął przy Kostku spory haust wódki. Kostek nie zwrócił mu na to uwagi.

Wieczorami ludzie z „bezrobotnej brygady" wszczynali kłótnie przy kuchni w baraku, gdzie gotowano herbatę albo „tołkan" z kartoflami. Chłopcy z brygady Kostka nie tylko, że nie dopuszczali mniej śmiałych i słabszych do kuchni, ale i poważnym drwalom nie ustępowali miejsca. Raz wybuchła awantura ze starym drwalem rudym Kudriawcowem, którego wszyscy nazywali „bradiagą".

W trakcie kłótni porwał on za blaszany czajnik i zaczął krzyczeć na „magazyniera".

— Ujdi, a to ubiju! Mnie wsio rawno, znajesz ty, ja w tiurmie siediel!

Wówczas na szum i hałas, jaki powstał w sali zza przegródki wyskoczył Kostek. Przyskoczył on do Kudriawcowa dotykając pięścią szerokiej piersi starego drwala i wymówił spokojnym głosem:

— A ja w czetirech gosudarstwach w tiurmie pobywał, tak i cztoże? Czetiry raza ubiwat tieba nada cztoli?

Rebiata wybuchnęła śmiechem. Kudriawcow popatrzył na nich złym wzrokiem i ustąpił. Od tego czasu Kostek wprawdzie pilnował, żeby więcej awantur jego ludzie w baraku nie wszczynali, mimo to pozostałe brygady omijały ich jeszcze bardziej z daleka.

Kostek oczywiście skłamał, poniosła go bujna wyobraźnia. Nigdy nie siedział w areszcie, a cóż dopiero w więzieniach na dodatek w czterech różnych państwach. Po prostu chciał w ten sposób zaimponować „bradiadze".

Ale wszystko ma swój koniec,

c. d. n.

Młodzież niemiecka nie będzie ginąć w interesie amerykańskich ludobójców

Protesty ludności niemieckiej przeciwko układom wojennym

Agencja ADN donosi o dalszych protestach ludności Niemiec zachodnich i NRD przeciwko próbom narzucenia narodowi niemieckiemu wojennych układów, zawartych przez reżym boński z mocarstwami zachodnimi.

Delegaci na konferencję stoczniowców Szlezwik-Holsztynu, zwołaną przez organizację **„Zgromadzenie Niemieckie"**, w imieniu swych towarzyszy pracy wezwali deputowanych do parlamentu bońskiego, aby nie dopuścili do ratyfikacji układów bońskiego i paryskiego. Również delegaci zakładów pracy Szlezwik - Holsztynu na konferencji zwołanej przez Niemiecki Komitet Robotniczy wypowiedzieli się przeciwko zdradzieckiej polityce rządu bońskiego oraz przeciwko próbom narzucenia narodowi niemieckiemu — wbrew jego woli — haniebnych układów wojennych.

W wielkiej hali na dworcu głównym w Hamburgu **młodzi bojownicy o pokój zorganizowali więc protestacyjny przeciwko polityce wojennej Adenauera. W hali umieszczono transparent z napisem: „Należy obalić rząd Adenauera!".**

Policja Hamburga aresztowała kilku uczestników wiecu.

Młodzi robotnicy z Gladbeck przesłali list do deputowanego do Bundestagu, **Hagena,** w którym **wzywają go, aby głosował przeciwko ratyfikacji układów wojennych. Ratyfikacja** — stwierdza list — **uniemożliwiłaby przywrócenie jedności naszej ojczyzny na drodze pokojowej. Młodzież niemiecka nie chce ginąć w interesie amerykańskich wyzyskiwaczy, lecz pragnie budować szczęśliwą przyszłość w zjednoczonych, pokojowych i demokratycznych Niemczech.**

Wiele listów i depesz protestacyjnych przesłali do deputowanych do parlamentu bońskiego robotnicy Turyngii. Wzywają oni Bundestag, aby odrzucił w trzecim czytaniu układy militarystyczne podpisane w Bonn i Paryżu.

*

Jak podaje agencja ADN, w Herne (Niemcy zachodnie) odbyła się konferencja obrońców pokoju, w której wzięli udział delegaci na Kongres Narodów w Obronie Pokoju w Wiedniu z Północnej Westfalii nadburmistrz Münschen Gladbach — **Wilhelm Elfes,** prof. Maria Fassbinder, duchowny z Duisburga, Essen oraz pisarz niemiecki Arnold Naumann.

Konferencja powołała komitet którego zadaniem jest zapoznanie ludności Nadrenii z uchwałami Kongresu Wiedeńskiego.

*

Zachodnio-niemiecka agencja prasowa DPA ogłosiła tekst przemówienia, jakie wygłosił ostatnio kanclerz boński **Adenauer.**

Wywody **Adenauera** zmierzają do tego, by za pomocą wszelkich możliwych środków wpłynąć na opinię publiczną Niemiec zachodnich, ażeby doprowadzić do jak najrychlejszej ratyfikacji wojennych układów z Bonn i Paryża.

Wręczenie Stalinowskiej Nagrody Pokoju Elizie Branco

Dn. 15 bm. w sali Swierdłowskiej na Kremlu wręczono w obecności licznie zebranych przedstawicieli społeczeństwa radzieckiego Międzynarodową Nagrodę Stalinowską „Za utrwalanie pokoju między narodami" działaczce Federacji Kobiet Brazylijskich **Elizie Branco.**

Przewodniczący komitetu, członek Akademii Nauk ZSRR **Skobielcyn,** wręczając **Elizie Branco** złoty medal i dyplom laureata Międzynarodowej Nagrody Stalinowskiej, podkreślił, że komitet, przyznając jej nagrodę, wyraził opinię szerokiej demokratycznej opinii publicznej świata, która godnie oceniła odważną walkę **Elizy Branco** i patriotów brazylijskich przeciwko udziałowi Brazylii w wojnie w Korei.

Postępowa młodzież świata żąda zaprzestania represji wobec młodzieży Pakistanu

Wydział Prasy i Informacji sekretariatu Międzynarodowego Związku Studentów ogłosił w dniu 14 bm. oświadczenie następującej treści: Przed kilkoma dniami w Karaczi odbyła się demonstracja studentów protestujących przeciwko podwyżce czesnego. Na demonstrujących studentów napadła policja, która użyła broni palnej. Wśród studentów jest wielu zabitych i rannych.

Sekretariat MZS wystosował do premiera Pakistanu ostry protest przeciwko brutalnym metodom policji. W imieniu ponad pięciu milionów studentów 72 państw sekretariat MZS domaga się ukarania winnych krwawych represji, zwolnienia aresztowanych studentów oraz okazania pomocy rannym uczestnikom demonstracji.

W piśmie do Federacji studentów - demokratów w Karaczi sekretariat MZS daje wyraz solidarności studentów - demokratów całego świata z młodzieżą akademicką Pakistanu, walczącą o poprawę warunków bytu i nauki.

Uchwała Centralnej Rady Rządowej Chińskiej Republiki Ludowej

Agencja Nowych Chin ogłosiła komunikat donoszący, że w dniach 13 i 14 stycznia odbyły się obrady Centralnej Ludowej Rady Rządowej, która omówiła sprawę zwołania Ogólnochińskiego Zgromadzenia Ludowego oraz rejonowych, okręgowych, miejskich i prowincjonalnych zgromadzeń ludowych.

Centralna Ludowa Rada Rządowa powzięła jednomyślnie uchwałę w sprawie zwołania w roku 1953 w drodze powszechnych wyborów rejonowych, okręgowych, miejskich i prowincjonalnych zgromadzeń ludowych, a następnie Ogólnochińskiego Zgromadzenia Ludowego, które uchwali konstytucję, zatwierdzi państwowy pięcioletni plan gospodarczy i dokona wyboru nowego Centralnego Rządu Ludowego.

Zadne represje i prowokacje nie zmuszą do milczenia narodu, który pragnie pokoju

Proces 13 przywódców Komunistycznej Partii USA

Od przeszło 9 miesięcy trwa proces 13 przywódców Komunistycznej Partii USA, zainscenizowany przez amerykańskie koła rządzące w celu zdławienia Partii i wszelkich ruchów postępowych w kraju.

W ubiegłym tygodniu zakończyły się przemówienia obrońców. Członkowie Krajowego Komitetu Komunistycznej Partii USA, oskarżeni **Elizabeth Flynn** i **Pettis Perry,** którzy bronili się sami, zdemaskowali prowokacyjny charakter całego procesu i udowodnili, że **ministerstwo sprawiedliwości wytoczyło im sprawę, ponieważ brali udział w walce o pokój.**

Jako ostatni przemawiał we własnej obronie **Pettis Perry:** oświadczając wobec ławy przysięgłych: **„Ludzie, rozporządzający bogactwem i władzą, władający i rządzący naszym krajem popychają go ku wojnie wbrew woli narodu... Obecny proces jest wynikiem ich kampanii przygotowań do nowej wojny.** Partia Komunistyczna jest prześladowana, a jej przywódcy wtrącani do więzienia za to, że stawiają opór planom wojennym, demaskują spisek, którego celem jest zdobycie panowania nad światem".

Perry uprzedził, że represje nie zdołają zmusić narodu do milczenia, albowiem naród pragnie pokoju, bezpieczeństwa i wolności.

W zakończeniu **Perry** podkreślił z naciskiem, że Komunistyczna Partia USA poświęciła się całkowicie walce przeciwko wojnie, uciskowi i faszyzmowi, walce o postęp społeczny. Partia wierzy w to, że socjalistyczna przebudowa społeczeństwa USA jest konieczna i nieunikniona.

Wyrok w procesie 13 przywódców Komunistycznej Partii USA spodziewany jest w końcu bieżącego tygodnia.

Prześladowanie deputowanych komunistycznych godzą w naród francuski

Dnia 14 bm. odbyło się posiedzenie specjalnej podkomisji Zgromadzenia Narodowego, której polecono rozpatrzyć żądania w sprawie oddania pod sąd grupy deputowanych komunistycznych — sekretarza KC **Jacques Duclos,** członków Biura Politycznego Francuskiej Partii Komunistycznej **Etienne Fajon'a, Raymonda Guyot** i innych.

Jak wiadomo, już w październiku 1952 roku prokuratura trybunału wojskowego w Paryżu domagała się pozbawienia nietykalności poselskiej i oddania pod sąd **Duclos, Fajon'a, Guyot** i szeregu innych deputowanych komunistycznych. Dnia 21 października deputowanym do Zgromadzenia Narodowego wręczono obszerne sprawozdanie ministra obrony narodowej **Plevena,** który również żądał pozbawienia nietykalności poselskiej i oddania pod sąd **Duclos** i grupy deputowanych komunistycznych. Gdy żądania te doszły do wiadomości szerokich mas, pod adresem komisji Zgromadzenia Narodowego, zajmującej się sprawą nietykalności poselskiej, zaczęły napływać liczne rezolucje i depesze protestacyjne przeciwko prześladowaniu Duclos i innych komunistów.

Przemawiając dnia 14 bm. na posiedzeniu specjalnej podkomisji **Duclos** oświadczył, że **„żądania, by rozpoczęto prześladowanie komunistów mają jedynie na celu zdławienia opozycji wobec polityki rządowej". Duclos** podkreślił, że „komisja do spraw nietykalności poselskiej powinna odrzucić bez dyskusji te żądania, ponieważ fakty świadczą niezbicie o tym, że mają one charakter zemsty politycznej".

Z kampanii wymiany legitymacji ZMP

• Zebranie z udziałem posła na Sejm
• Głosy o nowej legitymacji

POZNAŃ

Gośćmi na uroczystym wręczaniu legitymacji ZMP w kole ZMP przy wydziale **W-9 Zakładów im. Stalina w Poznaniu** byli **poseł na Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej tow. Januchowski, przewodniczący ZD ZMP tow. Jaśkowiak, przewodniczący ZZ ZMP — tow. Kmiecik.**

Po pogadance **tow. Kobieli** „O czerwonym krawacie, znaczku i stroju zetempowskim" zabrał głos tow. Januchowski.

— Nie ulega wątpliwości — mówił tow. Januchowski — **że człowiek który buduje z najgłębszych i najszlachetniejszych swych uczuć lepsze życie, musi walczyć. Przed młodzieżą nie ma już widma bezrobocia, nędzy i głodu. Może ona uczyć się, pracować, rozwijać się i rosnąć dla lepszego i piękniejszego życia, które wykuwa nasza władza ludowa.**

Po przemówieniu **tow. Januchowskiego** przystąpiono do uroczystego wręczenia nowych legitymacji ZMP-owskich, chwili — tak niecierpliwie oczekiwanej przez członków koła. Tow. **Stein Irena,** oprócz nowej zetempowskiej legitymacji przyjmuje z rąk przewodniczącego **ZD tow. Jaśkowiaka dyplom uznania za pracę w kampanii wyborczej podpisany przez tow. B. BIERUTA.** Kolejno podchodzą tow. Skorpuski, tow. Maria Tyrakowska, którzy ofiarnie, z poświęceniem pracowali nad podniesieniem poziomu pracy koła.

Przewodniczący ZZ ZMP tow. Kmiecik, który tego samego dnia **otrzymał dwie legitymacje: partyjną i zetempowską** — powiedział: — **„Wychował mnie wierny pomocnik Partii — Związek Młodzieży Polskiej.**

Póki mego życia do ostatniej kropli krwi dawał będę ze siebie wszystko dla sprawy socjalistycznego wychowania młodego pokolenia naszej ojczyzny".

korespondent
WITOLD SZYMANKIEWICZ

GDYNIA

ZMP-owcy statku s/s **Jarosław Dąbrowski** przeżywali dwie bardzo uroczyste i radosne chwile. **Pierwsza to wykonanie planu rocznego za rok 1952 — do dnia 12.XI. 1952 r.** i druga **to dzień wręczenia nowych legitymacji zetempowskich.** W nocy z 6. na 7-go stycznia s/s Jarosław Dąbrowski wszedł do portu w Gdyni. Z niecierpliwością czekiwał każdy przyjścia pełnomocnika Zarządu ZMP przy Polskiej Marynarce Handlowej. Zaplanowano, że o godz. 14-tej ma się odbyć zebranie zetempowskie, ale do tego czasu **muszą również być wyczyszczone paleniska.** Zebrali się więc w maszynowni tow. **Bolesław Uberman, Plis, Józef Kościuk wraz z III mechan. Jagodzińskim, aby przedyskutować, jak szybciej wykonać zadanie.** Dzięki zapałowi i poświęceniu ZMP-owców już **o godzinie 13,30 praca została ukończona.** ZMP-owcy udali się do świetlicy, aby wysłuchać pogadanki o „Legitymacji, znaczku i stroju zetempowskim". A potem dyskusja. Mówi tow. Stepa: **„Nowa legitymacja nakłada na nas duże obowiązki. Będę tak pracował, aby wszystkie siły oddać dla Ojczyzny, ZMP-owcy powinni wszędzie przodować oraz mobilizować całą załogę do wykonania planu w I kwartale 1953 r. przed terminem. Miano zetempowca we flocie powinno być równoznaczne z mianem przodującego człowieka".**

W toku dyskusji ZMP-owcy omawiali również doniosłą Uchwałę Rządu z dnia 3.I. 1953 roku.

BRONISŁAW WOŁOSZCZUK

ŚWIAT w ciągu doby

PIERWSZA NA ŚWIECIE LOKOMOTYWA NA GENERATOR GAZOWY „TE-4"...

...której silniki mają moc 2.000 KM wyprodukowały Zakłady budowy maszyn transportowych w Charkowie. Silniki pracują na antracycie z dodatkiem niewielkiej ilości płynnego paliwa.

„MOROCNI" — PIERWSZA ELEKTROWNIA WODNA W RUMUNII...

...wkrótce już zostanie oddana do użytku. Nowa elektrownia dostarczać będzie prądu do Bukaresztu i miasta Stalin.

FAKTY ŁAPOWNICTWA...

...wśród amerykańskich działaczy politycznych i biurokratów związkowych są w USA na porządku dziennym. W ub. tygodniu ministerstwo sprawiedliwości w USA podało do wiadomości, że b. członek Izby Reprezentantów ze stanu Nowy Jork, Vincent Quoonnx jako członek Kongresu pobierał od swych klientów łapówki do 10 tys. dolarów.

PIERWSZE DOSTAWY BRONI Z USA...

...otrzyma w najbliższym czasie armia zachodnio-niemiecka. Donosi o tym zachodnio-niemiecki dziennik „Aschener Nachrichten". Dziennik pisze, że wkrótce nadejdzie do Niemiec zachodnich transport sprzętu artyleryjskiego i broni przeciwlotniczej

„POMOC" AMRYKAŃSKA DLA IRANU...

...przewiduje jak podaje prasa irańska przekazanie w najbliższym czasie 50 samolotów odrzutowych. Do Stanów Zjednoczonych zostali już wysłani na przeszkolenie lotnicy irańscy.

STRAJK 30 TYSIĘCY WŁÓKNIARZY W RIO DE JANEIRO TRWA...

...strajkuje również 4.200 robotników przemysłu włókienniczego w stanie Santa Catarina i 1000 robotników hipodromu w Sao Paulo. Strajkujący domagają się poprawy warunków pracy

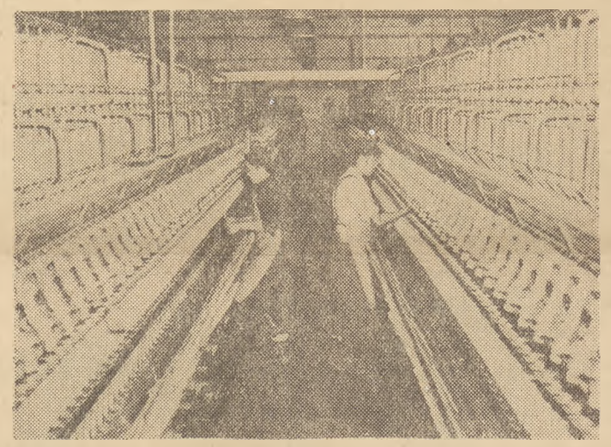

Przy budowie Zakładów Włókienniczych w Charbinie w Chinach Ludowych pomagali fachowcy radzieccy. Fabryka wyposażona jest w najnowocześniejsze urządzenia ochraniające zdrowie i bezpieczeństwo robotników. Na zdjęciu: technicy sprawdzają maszyny tkackie.

Bądźmy czujni!

Przed paroma dniami agencja TASS opublikowała komunikat o wykryciu i aresztowaniu najemnej bandy lekarzy-terrorystów w ZSRR.

Wzbiera gniew, wzrasta nienawiść każdego uczciwego człowieka na wiadomość o tym, jak podłym celom służyli ci zwyrodnialcy, jak zbrodniczych czynów dopuszczali się, spełniając rozkazy dolarowych trucicieli z Waszyngtonu.

Wykorzystując swe stanowiska lekarzy, zwyrodniała banda przez stosowanie szkodliwych metod leczenia dopuszczała się zamachów na życie kierowniczych działaczy Związku Radzieckiego. Podle działając według z góry ustalonego planu, skracali oni systematycznie życie tych, którzy zostali im oddani pod lekarską opiekę. Tak ohydnej zbrodni mogli dopuścić się tylko zdrajcy, którzy zaprzedając ciało i duszę, honor i sumienie ludzkie stali się narzędziami amerykańskich morderców. Tym sposobem przyprawili oni o śmierć znanych i kochanych przez masy pracujące ZSRR i całego świata wybitnych działaczy państwa radzieckiego A. Żdanowa i A. Szczerbakowa. Tym sposobem pragnęli oni skrócić życie utalentowanych przywódców Armii Radzieckiej i Floty, których nazwiska ze czcią powtarzają narody wyzwolone przez dowodzoną przez nich Armię Radziecką.

Potęga Związku Radzieckiego, który jest ostoją i niezłomną nadzieją walczących o pokój ludów, wprawia we wściekłość amerykańskich podżegaczy wojennych. O tę potęgę rozbiła się faszystowska nawała, żądna panowania nad światem. Potęga ta z dniem każdym rośnie, staje się nieprzebytą zaporą dla zbrodniczych planów wojennych amerykańskiego imperializmu, pragnącego podbić świat.

Podżegacze wojenni ponosząc w jawnych przygotowaniach do wojny, na skutek rosnącej siły Związku Radzieckiego i państw demokracji ludowej oraz wzmagającego się oporu narodów całego świata, klęskę za klęską, chwytają się najpodlejszych metod w walce przeciwko obozowi pokoju, przeciwko ZSRR — przywódcy i czołowej sile tego obozu.

Trucizna, skrytobójstwo, zdrada — to broń słabych, podłych, tchórzliwych. Tacy są imperialiści, którzy sypiąc dolarami i funtami najmują zdrajców zdolnych do podjęcia się każdej najbrudniejszej roboty. Zbrodniarze zdemaskowani w ZSRR rekrutują się spośród nosicieli ohydnej ideologii i moralności rozbitych już i zlikwidowanych w kraju zwycięskiego socjalizmu klas wyzyskiwaczy.

Pisze „Prawda":

„W ZSRR klasy wyzyskujące zostały od dawna rozgromione i zlikwidowane, ale utrzymały się jeszcze przeżytki ideologii burżuazyjnej, przeżytki psychologii i moralności prywatnego posiadacza, utrzymali się nosiciele burżuazyjnych poglądów i burżuazyjnej moralności — **żywi ludzie,** ukryci wrogowie naszego narodu. Właśnie ci ukryci wrogowie popierani przez świat imperialistyczny będą nam szkodzili również nadal".

Tacy właśnie byli uczestnicy zbrodniczej szajki. Część z nich: Wowsi, B. Kogan, Feldman, Grinsztajn i inni sprzedali się wywiadowi amerykańskiemu, zwerbowani przez filię tego wywiadu — międzynarodową organizację syjonistyczną—„Joint". Pozostali — byli starymi, wyleniałymi w zdradzieckiej służbie agentami wywiadu brytyjskiego.

Międzynarodowa organizacja syjonistyczna, o której wiadomo, że jest organizacją reprezentującą interesy burżujów i nacjonalistów żydowskich raz jeszcze została zdemaskowana jako przybudówka amerykańskiego wywiadu — inspiratora zbrodni, morderstw i łajdactw popełnianych już od szeregu lat.

Ludzie pamiętają, że imperialiści — ci sami, którzy byli autorami wręczonej jednemu z oskarżonych — Wowsiemu — dyrektywy „w sprawie likwidacji kierowniczych kadr ZSRR" — przed laty rozkazali skrytobójczo zamordować Gorkiego, otruć Kujbyszewa i Mienżyńskiego, kierowali zbrodniczą ręką najemnych zamachowców na życie czołowych działaczy Związku Radzieckiego. To oni również — imperialiści amerykańscy — wetknęli broń w rękę mordercom Lahoaut i zamachowcom na życie Togliattiego. To oni organizowali spiski Rajka na Węgrzech, Kostowa w Bułgarii, Slanskyego w Czechosłowacji. Oni to hodują zadżumione szczury, które w sukurs swoim żołdakom posyłają na Koreę, przygotowują w swoich laboratoriach śmiercionośne mikroby, by nimi zatruć świat.

Jakże przypomina amerykański imperializm bestię, która w przeczuciu swej nieuchronnej śmierci zdwaja wysiłki, by jak najwięcej razy ukąsić.

Wzmagając swą perfidną, podłą działalność przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej imperializm amerykański wzmaga ją również i przeciwko naszemu krajowi, jednej ze szturmowych brygad pokoju i postępu. To amerykański samolot zrzucił na naszą ziemię dywersantów z niemieckimi pistoletami i amerykańskimi ampułkami z trucizną za pazuchą. To amerykańskie dolary idą na opłacanie nikczemnych zdrajców i szpiegów. Za te dolary — jak pokazują dokumenty z archiwum WiN-u — wywiad amerykański usiłuje zdobyć od wyrzutków narodu szpiegowskie materiały, mające służyć zniszczeniu naszej Ojczyzny.

W kraju naszym budującym socjalizm toczy się zacięta walka klasowa. Na ograniczanych i wypieranych ze swych pozycji, ale nie zlikwidowanych, istniejących jeszcze resztkach klas wyzyskujących bazuje śmiertelny wróg naszego narodu — imperializm amerykański. Nie wolno nam o tym ani na chwilę zapominać. Twarde prawo walki klasowej uczy nas bowiem, że im bardziej bity jest wróg, tym ohydniejszych i bardziej podstępnych chwyta się metod.

Obowiązkiem każdego z nas, młodych obywateli Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, patriotów, jest czujna i nieprzejednana postawa wobec wrogich agentur i tych, którzy im pomagają.

W momencie, gdy wróg chwyta się każdej podłości, każdej zbrodni, by przynieść nam szkodę — osłabienie czujności byłoby niewybaczalnym błędem wobec Ojczyzny.

Tak jak gorąco kocha młodzież swoją budującą się piękną Ojczyznę — tak mocno i zawzięcie nienawidzi zakamieniałych jej wrogów imperialistów amerykańskich i służących im zdrajców i sprzedawczyków.

W imię tej miłości do Ojczyzny — bądźmy czujni!

Marian Bielicki

MŁODZIEŻ NIEZWYCIĘŻONEJ KOREI

(Korespondencja własna „Sztandaru Młodych" z Korei)

Spotykam ich wszędzie tam, gdzie jest najtrudniej. Na zrytych bombami drogach i przeoranych lejami polach, w dusznych i mrocznych tunelach fabryk podziemnych i w ciemnych, nieopalonych ziemiankach mieszczących szkoły, przy szybkostrzelnych działach wycelowanych w niebo i tam, gdzie ziemia bucha ogniem bitwy. Spotykam ich co krok i co chwila — dumnych, niezwyciężonych młodych obrońców Korei!

Trudna, okrutna jest dziś młodość na Korei. Młodość w ogniu walki, młodość ocierająca się o śmierć, młodość okaleczona bezgranicznymi cierpieniami. A jednak na ich młodzieńczych twarzach nie widać rozpaczy, ani przygnębienia. W ich oczach widzę nieustanny blask, który mówi o woli czynu i o pewności zwycięstwa, o hartie i bohaterstwie nie znającym granic ni miary.

Młodzież Korei! Spotykam na drogach zziębnięte dziewczęta i chłopców biegnących do szkół. Gdzie jest ich szkoła? Zanim mordercy zza oceanu napadli na ten kraj, szkoła była we wsi — w dużym, ładnym budynku, otoczona drzewami, zaglądającymi przez okna do przestronnych, jasnych klas. Ale nadlecieli piraci, obrócili piękny gmach w perzynę, spalili drzewa, spalili domy, spalili wieś. Lecz naród koreański nie zna lęku przed ogniem. Ludzie przenieśli się ze spalonych domów do ziemianek i życie kwitnie na zgliszczach. I młodzież i dzieci nie załamały rąk. Zdala od w. czasem o kilka, czasem o dziesięć i więcej kilometrów zbudowano „szkołę" — kilkanaście ziemianek, w których niewielkimi grupami uczy się młoda Korea. I choć zimno, choć brak pomocy szkolnych, podręczników, i zeszytów — nauka trwa, a postępy nie są gorsze niż przed wojną.

Bandyci amerykańscy zburzyli piękny wzniesiony przez naród i rząd ludowy **Uniwersytet im. Kim Ir Sena.** Straszą pustką wypalone, okaleczone mury rozległego gmachu. Bandyci myśleli, że zamkną młodzieży koreańskiej dostęp do nauki, burząc nie tylko ten jeden uniwersytet, ale wszystkie — podobnie jak zburzyli wszystkie szkoły. Przeliczyli się! Byłem na wielkiej wzruszającej uroczystości **rozdania dyplomów ukończenia Uniwersytetu im. Kim Ir Sena 257 studentom.** Zapytacie — gdzie? Odpowiem — gdzieś w górach, bo bliższe określenie okolicy mogłoby spowodować nowe naloty amerykańskich barbarzyńców, mszczących się za klęski doznawane na froncie.

A więc gdzieś w górach, gdzie jeszcze niedawno była malutka wioska wyrósł „Uniwersytet". Studenci zakasali rękawy. Zazgrzytały piły, zahuczały siekiery. Studenci i profesorowie karczowali las. Potem wyrosły przytulone do zbocza, ukryte wśród drzew ziemianki i domki. 95 domków przeznaczonych na mieszkania, sale wykładowe i pracownie dla z górą 1750 studentów i studentek. Zbudowali je sami studenci i wykładowcy, nie przerywając studiów.

Zapytałem **Kim Te Czola,** młodego chłopca w wypłowiałej marynarce wojskowej bez dystynkcji, ale z dwoma orderami: Czy byłeś na froncie?

— Tak, — odpowiedział — poszedłem na front wraz ze wszystkimi kolegami z uniwersytetu. Byłem wtedy na trzecim kursie wydziału pedagogicznego. Szybko nauczyłem się strzelać... Mój karabin nie oszczędzał wrogów. Cóż, kiedy po ostatnim ranieniu zawiadomiono mnie o demobilizacji i kazano wrócić na studia. Teraz dostałem dyplom i pojadę pracować, jako nauczyciel. Będę uczył dzieci nie tylko czytać i pisać. Będę je uczył miłości do ziemi ojczystej i gorącej nienawiści do zbrodniarzy, którzy zalali krwią i ogniem Koreę.

Byłem w fabryce... Widziałem setki młodych dziewcząt czujnie wpatrzonych w obroty maszyny. Fabryka mieści się głęboko pod ziemią, w tunelu wykutym rękami dziewcząt. Maszyny są stare — zebrały je i poskładały z części, uratowanych po bombardowaniu, smukłe ręce dziewcząt. W zeszłym roku powódź zalała podziemne korytarze. Niestrudzone dziewczęta wypompowały wodę, oczyściły i odremontowały maszyny i przyspieszyły ich obroty, podniosły wydajność pracy, aby wykonać plan, aby produkcja płynęła nieprzerwanym potokiem na front.

Patrzyłem w oczy **Kim Gion Sun** — dwudziestoletniej dziewczyny, jednej z setek tysięcy niestrudzonych żołnierzy koreańskiego zaplecza.

— My nie chcemy wojny — mówi gniewnym głosem **Kim Gion Sun.** — Nasza fabryka była taka piękna i praca szła nam dobrze. Ale oni na nas napadli, oni nas mordują. Nie można przyglądać się temu, trzeba pracować równie dobrze, jak bohatersko walczą nasi żołnierze. Nasza brygada młodzieżowa pracuje pod hasłem **„równaj do frontu".** Dlatego **plan 1952 roku wykonaliśmy na 14 dni przed terminem.**

Młodzież koreańska przoduje. Porywa wszystkich swym pięknym, zapalającym przykładem ofiarności i poświęcenia. Setki tysięcy wychowanków bohaterskiego Związku Młodzieży Demokratycznej Korei trwają na najbardziej odpowiedzialnych i trudnych posterunkach. **Ponad 3.300 brygad i grup młodzieżowych w fabrykach i kopalniach wywalczyło sobie prawo do zaszczytnego tytułu „MŁODZIEŻOWYCH ODDZIAŁÓW SZTURMOWYCH".**

Widziałem młodą dziewczynę **Sim Bun Uol,** która, gdy wybuchła wojna zeszła do kopalni i zajęła miejsce przy młocie pneumatycznym. **Dziś jej brygada wykonuje plan w 180 proc.** Czy pojmujecie ile wysiłku i ile bohaterstwa kryje się za tą cyfrą?

Widziałem we wsiach brygady młodzieżowe stworzone po to, by pomagać rodzinom żołnierzy i rodzinom, które bandyci amerykańscy, siewcy śmierci pozbawili rąk do pracy. Byłem w gminie Jonsan, gdzie **brygady młodzieżowe zasypały w ciągu marca ub. r. 2522 leje po bombach,** zrzuconych z amerykańskich samolotów na pola uprawne, aby chłop koreański nie mógł uprawiać ziemi, aby w niezwyciężonej Korei był głód.

Widziałem **Kim Nak-Mi** — mistrzynię wysokich urodzajów, której imię z czcią wymawiają członkowie Związku Młodzieży Demokratycznej Korei. To ona zebrała **dwukrotnie wyższy urodzaj ryżu** od dotychczasowego średniego urodzaju, zbieranego w jej wsi rodzinnej. To ona, wzorowy członek Związku Młodzieży Demokratycznej Korei **uczy w powiecie 360 kobiet jak podnosić wydajność ziemi,** jak zbierać więcej ryżu, aby żywności było poddostatkiem dla frontu i zaplecza.

398 żołnierzom i oficerom Koreańskiej Armii Ludowej przyznano dotąd najzaszczytniejszy tytuł Bohatera Republiki. **350 z nich, to członkowie Związku Młodzieży Demokratycznej Korei.**

— Było to w miasteczku Hungien — opowiadał mi Bohater Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, mł. lejtnant **Li Gi Jon** — Obsługiwałem wtedy przeciwlotniczy karabin maszynowy. Miałem już na swoim koncie dwa zestrzelone samoloty amerykańskie. Kiedy na niebie zjawiły się maszyny piratów mieliśmy niewielki zapas amunicji. Samoloty leciały na pozycje naszych wojsk z dwóch kierunków. Nie rozpoczynałem ognia, póki nie zobaczyłem, że jeden ze szturmowców zaczyna nurkować. Puściłem weń serię. Bandyta z trudem wyrównał wysokość, poleciał może 300 metrów i runął na ziemię. Wtedy wziąłem na cel drugi szturmowiec. Tamten rzucił się na nasze stanowiska, aby zlikwidować ogień działu przeciwlotniczych. Ręce mi trochę drżały — śmieje się **Li Gin Jon** — bo oszczędzając amunicji czekałem, aż bandyta zacznie nurkować. Leciał wprost na mnie. Zacisnąłem zęby i kiedy wyczułem, że za 2—3 sekundy polecą bomby — wystrzeliłem. Zobaczyłem jak buchnął płomień wokół silnika. Tego dnia zestrzeliłem dwa samoloty. A wiecie dlaczego wam o tym opowiadam? — to było właśnie 17 stycznia, w dniu szóstej rocznicy utworzenia naszego Związku.

— Tak, to był dobry pomysł uczczenia naszego święta — uśmiechają się młodzi żołnierze. Nic dziwnego, że przyznano nam za to odznakę wzorowego członka Związku Młodzieży Demokratycznej Korei.

Spotkałem na drodze wiodącej na front grupę żołnierzy spieszących w bój. Na piersiach kilku z nich, obok orderów państwowych, błyszczały srebrne odznaki młodzieżowe. Byli z nich dumni, byli szczęśliwi, że swoją walką, w której nie szczędzą krwi, zdobyli sobie zaszczytne miano.

Byłem w szpitalu i słyszałem opowieść rannego żołnierza o walce, która trwała 48 godzin. To była walka o wzgórze, które za wszelką cenę postanowili zdobyć Amerykanie. Niewielka była grupa obrońców tego wzgórza, ale wiedzieli oni, że trzeba trwać na posterunku, że nie wolno się cofnąć. Poległ dowódca plutonu **Kim Jon Gil** i jego zastępca i wielu żołnierzy. Amerykanie podejmowali szturm za szturmem, a na wzgórzu, gdzie już nie drzewa, ale ziemia płonęła od bomb i napalmu trwało kilkunastu rannych żołnierzy przy rozgrzanych karabinach maszynowych.

— Zostało nas szesnastu — opowiadał ranny żołnierz **Pak Mion Uk.** — Amerykanie znów ruszyli do szturmu. Byli coraz bliżej. Nasze kaemy strzelały coraz słabiej i wtedy zabrzmiał głos któregoś z towarzyszy: „Młodzi komuniści! Za ojczyznę! Ognia!" Jakby ktoś nam w żyły wlał nową krew. Przecież to na nas, na młodych żołnierzy patrzy ojczyzna. Zaterkotały karabiny maszynowe, ogień przybrał na sile, jakby nie szesnastu, ale stu szesnastu ludzi broniło wzgórza. Amerykanie zostawiając u podnóża dziesiątki nowych trupów musieli się cofnąć. A wieczorem przyszli nowi żołnierze, aby nas zluzować. Tylko dwóch z nas nie odniosło ran.

— A kim był ten, kto wołał? — pytają żołnierze.

Pak Mion Uk chwilę milczy.

— To był osiemnastoletni chłopak, przyszedł do nas krótko przed bojem, wiedzieliśmy tylko, że nazywa się **Kim** i jest członkiem Związku Młodzieży Demokratycznej Korei. Więcej nic. **Kim** zginął, ale przed śmiercią potrafił tchnąć w nas życie.

Wychowana przez swój Związek bohaterska młodzież Korei zahartowała się w ogniu świętej wojny w obronie ojczyzny. Z każdym dniem rosną szeregi młodych bohaterów frontu i zaplecza — tej niepodzielnej całości, której na imię — walcząca Korea.

Młodzież Korei ma teraz tylko jeden cel w życiu — walczyć i zadawać śmiertelne ciosy zwyrodniałym napastnikom. Wzorem jest dla niej bohaterstwo komsomolców — **Zoji Kosmodemiańskiej, Olega Koszewoja, Aleksandra Matrosowa.** Jej marzeniem jest dorównać radzieckim bohaterom, być takimi jak oni nieugiętymi, płomiennymi obrońcami szczęścia i niepodległości ukochanego kraju. I młodzież koreańska osiąga ten cel. Jest ona dziś przykładem bohaterstwa i poświęcenia w imię najpiękniejszej sprawy — wolności ojczyzny. Patrzy na nią z podziwem, zachwytem i miłością postępowa młodzież całego świata. Bo młodzież Korei walczy i zadaje ciosy zaciekłym wrogom młodości świata, tym, którzy chcieliby zburzyć uczelnie i szkoły Polski i Francji, Związku Radzieckiego i Włoch, Czechosłowacji i Belgii, tym, którzy chcieliby krwią młodych zalać ziemię. Bo młodzież koreańska swym bohaterstwem dowodzi, że jest niezwyciężona. **Jej udziałem będzie zwycięstwo. A hańba i klęska — udziałem morderców spod znaku Waszyngtonu.**

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej
REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa"
ADRES REDAKCJI: Warszawa, Al. I Armii WP 11
TELEFONY: Centr.: 8-09-81, 6-26-8 8-75-24 Red. Naczelny: 8-76-61 Dział Koresp. i Listów: 8-07-82 Red. nocna: Centr. DSP 7-56-20 do 30 wewn. 101, 8-56-94.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Marszałkowska 8, IV p. tel. 8-07-1 i 8-37-20 wewn. 56.
SKŁAD I DRUK: Zakł. Graf. „DSP". Przed. Państw. Wydawnicze.
PRENUMERATA i KOLPORTAŻ: PPK „Ruch" Oddział w Warszawie, Srebrna 12 Tel. centr. 8-04-21, 22, 30.
WARUNKI PRENUMERATY: Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do dnia 15-go każdego miesiąca poprzedzającego okres zamawianej prenumeraty — Cena mies. — 2.50 zł, kwart. — 7.50 zł, półrocznie — 15.00 zł, rocznie — 30.00 zł. Zamówienia zbiorowe na pren. zakładowe przyjmują miejscowe placówki PPK „RUCH"